

PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo

ilustrowane dla Rodzin Katolickich

ROK XXXII.

REDAKTOR:

X. JÓZEF KŁOS



POZNAŃ.

CZCIONKAMI I NAKŁADEM Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
1926.

SPIS RZECZY.

I. Artykuły religijne, społeczne, gospodarcze.

	Strona
Stać mocno przy świętej wierze	1
Śluchajmy Jezusa	4
Gdzie szukać prawdy?	15, 78, 135
	219, 285, 335, 359, 401, 427
O zachowaniu się w kościele	47
Baczność! adwentyści idą!	53
Niech żyje Król!	57
Szerzmy walkę z pijaństwem	59
Przec z wyzyskiem w towarzy- stwach	66
Miłościwe Jato	89, 109
O Królestwie Chrystusowem (list pasterski)	103, 120
Adwentyści	141, 169, 179
Narzędzia Męki Pańskiej	147
W ochronie sakramentu małżeń- stwa	159
Spowiedź — największe dobro- dziejstwo społeczne	160
Calun Pana naszego Jezusa Chry- stusa	175
Trybunał Prawdy	189
Myśli wielkanocne	193
Ważny dzień	203
Walka o sakrament małżeństwa	204
Czy pamiętamy?	217, 257
Głos troski pasterskiej	229
Harcerze polscy	234
A wyrwij nas z potężnej nieprzy- jaciół mocy...	242
Czuwajcie!	250
Idę do ojca...	261
Gotujmy drogę Panu!	273
Pamiętka po białej niedzieli	274
Ten jest chleb żywy...	299
Tam pociecha, gdzie Pan Jezus	311
Wielka treść jednego słowa	323
Iskierki 129, 169, 252, 342, 348, 393,	523
Piękno pracy	343
Wołanie o ratunek	354
Godziny upływają...	363
Mamy arcybiskupa	371
Głuchoniemi	382
Rodzice i dzieci na wakacjach	393
Podszpty rewolucyjne i ich ofiary	405
Wróg, który nie śpi	413
Hej! ramię do ramienia	425
Patrzmy na Francję	439
Życie — to nic	441
Mniej potrzeb	453
Naco się przyda porządek?	476
Ratujmy polską pieśń kościelną!	507
Różaniec	537
Kłamstwa góra!	545
Co to znaczy być samodzielnym?	546
Stolica Królowej Różanicowej	554

	strona
Dzieło św. Franciszka	561
Codzienne bohaterstwo	559
Wielki winowajca	589
Milczenie jest złotem	591
Chrystus Król	597
Dzień Wszystkich Świętych	601
Droga do odrodzenia Ojczyzny	609
O obrzędach przy pogrzebie chrześcijańskim	616, 636, 662
Matka i dziecko	630, 649
Młodzież przyszłością narodu!	634
Orędzie X. arcybiskupa prymasa	645
Anioł Stróż w życiu św. Stani- sława Kostki	641
Czas adwentu	661
Biskupi polscy o t. zw. kościele narodowym	681
„Nasz Kościół narodowy to Ko- ściół rzymsko-katolicki	693
Jak tam z jubileuszem?	709
Biskupi polscy w obronie Ko- ścioła, rodziny i państwa	710
Dziecko	713
Boże Narodzenie	726

II. Artykuły i obrazki z dziejów Kościoła i Polski i żywoty Świętych.

Św. Genowefa	3
Zamki podolskie. IX Zbaraż, X Wiśniowiec, XI Okopy Św. Trójcy	7, 20, 49
Wielki miłośnik ludu X. Stani- sław Staszic	35
Jak powstało i szerzyło się zgro- madzenie oblatów	94
Dzieje Kościoła 132, 207, 263,	315
	379
Promienna karta z życia ś. p. X. arcyb. Cieplaka	137, 161, 183
Seweryn Goszczyński	194
Dwa zamki we Lwowie	208
Emilja Sczaniecka	246
Nasze przyszłe gwiazdy: Wanda Malczewska str. 277; X. Au- gust Czartoryski str. 316; o. Rafał od ś. Józefa str. 403; matka Franciszka Siedliska str. 429; o. Rafał Chyliński str. 447	
Stefan Batory	279
Lajkonik. Napad Tatarów	327
Twórca „Marji”	341
Apostoł robotnik	347
Córka krzyża ś. Weronika Giu- liani	363

	strona
Z dziejów arcybiskupów gnieź- nieńskich	376
Klasztor pp. norbertanek w Im- bramowicach	380
Patron miłosierdzia	389
Wódz hufca towarzyszków Jezu- sowych ś. Ignacy Łojola	414
Ład i jego zabytki	432
Łęg na Pomorzu	436
Sługa Matki Bożej Bolesnej ś. Fi- lip Benicjusz	454
Promienny żywot patrona Polski i młodzieży	472
Niewolnik niewolników	483
Święty Wacław, król czeski	519
W 700-ną rocznicę śmierci ś. Franciszka z Asyżu	533
Księżna w habicie	568, 593
Święty Marcin	613
Święty Mikołaj	677

III. Powieści, powiastki, legendy, podróże.

W imię Boga miłości 4, 19, 39, 50	
Z pielgrzymki do Rzymu przez X. prał. Józefa Kłosa 9, 17, 36, 45 60, 78, 96, 105, 126, 142, 154 166, 177, 190, 205, 222, 236, 243 268, 275, 292, 305, 313, 329	
List do Jezuska	11
Dopust Boży	22
Jak góral do kościoła chodził, ja- kie miał przygody	23
Opieka matki	25
Dzieciństwo Pana Jezusa	31
Rycerz Jan z Lokeren	63, 84
Pajęczynka p. Zofję Sokołowską 82, 93, 107, 122, 138, 150, 162 182, 192	
Dzielną dziewczyną	96
Grajek	210
Ten człowiek przybył z nieba!	211
	225
Dla kogo jest niebo?	220
Spowiedź szatana	233
Gwiazdomir	247, 264, 280
Reforma od siebie	252
Bzy kwitną	288
Dymy przez Marię Czeską Ma- czyńską 291, 301, 307, 325, 337 349, 361, 377, 391, 404, 415, 430 443, 456, 470, 485	
Matka	295
Wytrwałość Niedziółki	302
Chrześciana Matki Boskiej	306
Miłosierdzie	331

	strona
Listy z podróży do Ameryki przez X. Józefa Kłosa	339, 382 396, 434, 448, 458
Niezwykły podróżny	343
Kwiat brzoskwini i radosna ju- trzenka	354
Interview czyli rozmowa dzien- nikarska	372
Dwaj wygnańcy	383
Dzwony	396
Jak papież duszę, zaprzędaną djabłu, od piekła wybawił	397
Kapelusz	408
Cud w Zasławiu	409
Lekarz przyrodnik	421
Służba pierwsza	435
Straszna tajemnica	460
Karta próżnowania	478
Hold Marji Najświętszej	487
Bohaterowie wiary	491
Wierny do grobu	498, 510, 522
Astry	503
Nasi harcerze	515
Ocalony kielich	523
Obiad z przeszkodami	529
Syn Męczennika	540, 557, 572, 585 621, 637, 652, 668, 684
Mój szczur	543
Na drugiej półkuli	551, 574, 583, 599 619, 631, 648, 663, 679, 696, 711 731
Różaniec starej Irlandki	561
W zaduszną noc	607
Cmentarz wiejski	625
Władek	625, 641, 657
Teolog	626
Gdzie droga do nieba?	633
Sumienie	639
Memento mori	655
Modlitwa dziecka	664
Jak Szczędrzyk z Kęt ruszył na wyprawę warneńską	673
Powrót	685
Strachy w pałacu	689
święty Franciszek i owieczki	694
Matka	697
Jej ofiara	700, 716
Wróżka	705
Mały bohater	722, 728, 733
Z pierwszą gwiazdą	727
Dwie wigilie	737

IV. Wiersze.

Trzej Królowie	2
Młody i stary rok	5
W nowym roku	22
Na dzień Matki Boskiej Grom- nicznej	58
Polacy u stóp Ojca świętego	76
Na popielec	90
Pamięci kardynała prymasa Pol- ski	126
U stóp Chrystusa	159
Matka Boska Bolesna	179
Modlitwa pod krzyżem	187

	strona
Męczennikowi ś. p. X. arcybisku- powi Cieplakowi	185
Alleluja	192
Zmartwychwstanie	195
Wielkanocne dzwony	197
Jak na Litwie urządzono święco- ne przed ćwierćwieczem	201
Za Chrystusem zwycięskim	204
Świętemu apostołowi Prus	218
Do Matki Boskiej Królowej Ko- rony Polskiej	241
Orka	250
Na Wniebowstąpienie Pańskie	261
Wiosna	274
Zielone Świątki	285
Pragnienie duszy	289
Hymn do Trójcy Przenajświętszej	299
Do Najświętszego Serca Jezusa	311
Procesja	312
Przed twe ołtarze...	320
Tęsknota	324
Na uroczystość ś. Jana Chrzci- ciela	337
Mam w sobie tę tęsknotę	348
Wiara — Nadzieja — Miłość	354
Mysli	367
Niezapominajka	379
O zmierzchu	393
Pielgrzym	402
Modlitwa	403
W dniu zwątpienia	414
Siewca	428
Na Wniebowzięcie Matki Boskiej	442
Przez szary mrok...	454
Rodzinnie katolickiej	468
Za zbłąkanych	473
Matka Boska Siewna	484
Łaski!	490
Choć nie sięję...	510
Dobroć	527
Św. Franciszek z Asyżu a ptaki	538
Ave Maria	559
Naszym rodakom w Ameryce	578
Najświętsza Panno...	591
Jesienne nastroje	591
Chryste Królu	598
Za zmarłych	604
O, proś za nami!	631
Adwent	664
Na święto Matki Boskiej Niepo- kalanie Poczętej	681
Jak pielgrzym jestem	706
Biały opłatek	719
Gwiazda betleemska	728
Wilja	729
Na zakończenie roku	738

V. Wiadomości misyjne.

Z krainy złotego smoka	48
Wystawa misyjna roku jubileu- szowego 1925	64, 81, 91
Opatrznościowe drogi misjonarza (o kard. Cagliero)	219
Wielka orędownicza misyj Ma- rja Teresa Ledóchowska	353

	strona
List misjonarza rodaka z Afryki Południowej	384
Czy Chiny będą katolickie?	406
Ze zjazdu misyjnego w Czecho- słowacji	509
Miedzy misjonarzami	524, 535
Krzyż, który mówi	687
Jak się pracuje w Polsce dla mi- syj	690

VI. Gawędy Janka Obłeciświata	32
68, 110, 154, 187, 196, 244, 288 319, 526, 540, 578, 610, 652, 700 716, 738	

VII. Gawędy Kunegundy Petro- neli Obłeciświatowej	366, 417
--	----------

VIII. Artykuły okolicznościowe i in- formacyjne różnej treści.

Polacy w Argentynie	6
Jak się starać o wyższe przera- chowanie pożyczek państwo- wych?	23
Zakończenie Roku Jubileusz- owego	30
Diecezja Śląska	34
Największa koronacja w bazylice świętego Piotra	44
O braciach naszych w Niemczech	61
Dziwne koleje pewnej szkoły go- spodarczej	62
Pogrzeb Małgorzaty królowej włoskiej	67
Nasz hołd papieżowi!	75
Co widziałem w Lourdes	77
Kardynał Mercier nie żyje	86
Oo. oblaci w Polsce	108
Pół wieku miłosierdzia	112
Zgon X kardynała Dalbora	115
U trumny arcypasterza	119
Po zgonie kardynała prymasa	124
Śmierć X. arcybiskupa Cieplaka	131
Jeszcze słowo o przerachowaniu pożyczek państw.	133
Pogrzeb ś. p. X. prymasa kardy- nała w Gnieźnie	140
Polacy w Kanadzie	153
Eucharystyczny kongres w Chi- cago	164
Gdzie radzić będzie tegoroczny kongres eucharystyczny...	180
Staropolskie święcone	196
Katedra w Pelplinie	231
Jak tam ze spowiedzią wielka- nocną?	232
Wielki czwartek w Watykanie	232
Na kongres!	236
W piekle prześladowania Koś- ciola	251
Kto pojedzie na kongres?	255
Kongres eucharystyczny	264
Podhale i jego mieszkańcy	266
Wyprawa na Kongres	276

	strona
Cwierzewicze rządów na stolicy tarnowskiej	287
Polacy w Bośni	290
Urodziny Rzymu... Święto Dzieci	294
Przed wyjazdem na kongres	295
List XX. biskupów	297
Z życia Polaków na Dalekim Wschodzie	303
Czar piękna w kościele św. apo- stół Piotra i Pawła na Anto- kolu w Wilnie	352
Z życia Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa Nominata	371
Bohaterowie niepodległości Ame- ryki	364
Pamięci zbożnego kapłana, o- świeciciela ludu. W 1/2-setną rocznicę zgonu X. Franciszka Bażyńskiego	366
Zjazd eucharystyczny w Chicago	367
Katedra wrocławska	368
Zmiany na stolicach biskupich	377
Hiszpanja	394
Jak się odbył zjazd eucharysty- czny	420
Łęg na Pomorzu	436
Czas dożynek	445
Z rodzinnych stron Kościuszki	446
Korona Matki Boskiej Zielnej	449
Polacy przodownikami katolicy- zmu na Dalekim Wschodzie	455
Na potępieńców i Moskali	457
Dębowałaka na Pomorzu	462
Wielki zjazd	467
Otwarcie jubileuszu franciszkań- skiego w Asyżu	477

	strona
Okropne prześladowanie i prze- stroga dla Polaków	478
Witajcie!	487
Misja polska w Londynie	488
Piątek w Polsce	490
Oświęcim	492
Apostoł w mundurze	492
Zjazd katolicki w stolicy	495
I ja byłem w Lourdes...	500
Sztuka w hołdzie św. Stanisła- wowi Kostce	504
Z powrotem do ojczyzny	512
Nasze kościoły: Kawnice	521
Amerykańska wystawa w Fila- delfi	528
W ojczyźnie św. Franciszka	538
Witaj nam, arcypasterzu!	550
Nasze własne dzieło: szpital ś. Zofii w Kościanie	558
Ostrzeżenie przed sekciarzami	559
Nowe przerachowanie pożyczek państwowych	563
Witaj nam, witaj miły hospody- niel!	566
Jak żyli i jak żyją Polacy pod za- borem czeskim	567
Śladem ingresu X. arcybiskupa Prymasa	570
Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie	582
Uroczystość ingresu X. arcybi- skupa prymasa	586
Uroczysty wjazd X. arcybiskupa prymasa do Poznania	602
Z życia Gdyni	606
Pół trzecia tysięcy mil podróży podniebnej	615

	strona
Pamięci drogich zmarłych	61
Srebrny jubileusz wzorowej pa- raffi (Hajduki W.)	622
Największa relikwia ś. Stanisła- wa Kostki w Polsce	629
Triumf polskiego inżyniera i ro- botnika	638
Apostolka Intronizacji - Serca Jezus. w Polsce ś. p. Kazimiera Proczkówna	639
Jak się odbył zjazd katolicki w Poznaniu	657
Zamek ś. Kingi i pustelnia w Pieninach	650
Nasze kościoły: Kościół ś. Stani- sława we Włocławku	654
Świat w hołdzie Fryderykowi Chopinowi	666
Klasztor i kościół oo. bernardy- nów w Brzeżanach	667
Wśród żołnierzy	670
Siostry franciszkanki rodziny Marji	698
Pamięci wielkiej Polki	703
Sandomierz	714
Chcą Meksyku w Polsce	719
Walka z krzyżem	722
Przystroje drzewka „godnego”	735

W każdym numerze ponadto znaj-
duje się „Polityka” i prawie w każ-
dym wiadomości ze świata
katolickiego.

PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo

ilustrowane dla Rodzin Katolickich

ROK XXXII.



Cz 3665 / 33
1926

REDAKTOR:

X. JÓZEF KŁOS



31 < 1964

POZNAŃ.

CZCIONKAMI I NAKŁADEM DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
1926.

SPIS RZECZY.

I. Artykuły religijne, społeczne, gospodarcze.

	Strona
Stać mocno przy świętej wierze	1
Sluchajmy Jezusa	4
Gdzie szukać prawdy?	15, 78, 135, 219, 285, 335, 359, 401, 427
O zachowaniu się w kościele	47
Baczność! adwentyści idą!	53
Niech żyje Król!	57
Szerzmy walkę z pijaństwem	59
Precz z wyzyskiem w towarzystwach	66
Miłościwe lato	89, 109
O Królestwie Chrystusowem (list pasterski)	103, 120
Adwentyści	141, 169, 179
Narzędzia Męki Pańskiej	147
W obronie sakramentu małżeństwa	159
Spowiedź — największe dobrodziejstwo społeczne	160
Całun Pana naszego Jezusa Chrystusa	175
Triumf Prawdy	189
Myśli wielkanocne	193
Ważny dzień	203
Walka o sakrament małżeństwa	204
Czy pamiętamy?	217, 257
Głos troski pasterskiej	229
Harcerze polscy	234
A wyrwij nas z potężnej nieprzyjaciół mocy...	242
Czuwajcie!	250
Idę do ojca...	261
Gotujmy drogę Panu!	273
Pamiętka po białej niedzieli	274
Ten jest chleb żywy...	299
Tam pociecha, gdzie Pan Jezus	311
Wielka treść jednego słowa	323
Iskierki 129, 16)	342, 348, 393
Piękno pracy	343
Wofanie o ratunek	354
Gadzinny wpływają...	363
Mamy arcybiskupa	371
Gluchoniemi	382
Rodzice i dzieci na wakacjach	393
Podszepty rewolucyjne i ich ofiary	405
Wróg, który nie śpi	413
Hej! ramię do ramienia	425
Patrzmy na Francję	439
Życie — to nic	441
Mniej potrzeb	453
Naco się przyda porządek?	476
Ratujmy polską pieśń kościelną!	507
Różaniec	537
Kłamstwa góra!	545
Co to znaczy być samodzielnym?	546
Święta Różańcowej	554

	strona
Dzieło św. Franciszka	561
Codzienne bohaterstwo	559
Wielki winowajca	589
Milczenie jest złotem	591
Chrystus Król	597
Dzień Wszystkich Świętych	601
Droga do odrodzenia Ojczyzny	609
O obrzędach przy pogrzebie chrześcijańskim	616, 636, 662
Matka i dziecko	630, 649
Młodzież przyszłością narodu!	634
Orędzie X. arcybiskupa prymasa	645
Anioł Stróż w życiu św. Stanisława Kostki	641
Czas adwentu	661
Biskupi polscy o t. zw. kościele narodowym	681
„Nasz Kościół narodowy to Kościół rzymsko-katolicki	693
Jak tam z jubileuszem?	709
Biskupi polscy w obronie Kościoła, rodziny i państwa	710
Dziecko	713
Boże Narodzenie	726

II. Artykuły i obrazy z dziejów Kościoła i Polski i żywoty świętych.

Św. Genowefa	3
Zamki podolskie. IX Zbaraż, X Wiśniowiec, XI Okopy św. Trójcy	7, 20, 49
Wielki miłośnik ludu X. Stanisław Staszic	35
Jak powstało i szerzyło się zgromadzenie oblatów	94
Dzieje Kościoła	132, 207, 263, 315, 379
Promienna karta z życia s. p. X. arch. Cieplaka	137, 161, 183
Seweryn Goszczyński	194
Dwa zamki we Lwowie	208
Emilja Szczaniecka	246
Nasze przyszłe gwiazdy: Wanda Malczewska str. 277; X. August Czartoryski str. 316; o. Rafał od s. Józefa str. 403; matka Franciszka Siedliska str. 429; o. Rafał Chyliński str. 447	
Stefan Batory	279
Lajkonik. Napad Tatarów	327
Twórca „Marji”	341
Apostoł robotnik	347
Córka krzyża s. Weronika Giuliani	367

Handwritten signature

	strona
Z dziejów arcybiskupów gnieźnieńskich	376
Klasztor pp. norbertanek w Imbramowicach	380
Patron miłosierdzia	389
Wódz hufca towarzyszy Jezusowych s. Ignacy Lojola	414
Ład i jego zabytki	432
Łęg na Pomorzu	435
Sługa Matki Bożej Bolesnej s. Filip Benicjusz	454
Promienny żywot patrona Polski i młodzieży	472
Niewolnik niewolników	483
Święty Wacław, król czeski	500
W 700-ną rocznicę śmierci s. Franciszka z Asyżu	513
Księżna w habicie	558, 593
Święty Marcin	613
Święty Mikołaj	677

III. Powieści, powiastki, legendy, podróże.

W imię Boga miłości	4, 19, 39, 50
Z pielgrzymki do Rzymu przez X. prał. Józefa Kłosa	17, 36, 45, 60, 78, 96, 105, 126, 142, 154, 166, 177, 190, 205, 222, 236, 243, 268, 275, 292, 305, 313, 329
List do Jezuska	11
Dopust Boży	22
Jak góral do kościoła chodził, jakie miał przygody	23
Opieka matki	25
Dzieciństwo Pana Jezusa	31
Rycerz Jan z Lokeren	63, 84
Pajęczynka p. Zofję Sokołowską	68, 82, 93, 107, 122, 138, 150, 162, 182, 192
Dzielna dziewczyna	96
Grajek	210
Ten człowiek przybył z nieba!	211, 225
Dla kogo jest niebo?	220
Spowiedź szatana	233
Gwizdomir	247, 264, 280
Reforma od siebie	252
Bry kwitną	288
Pymy przez Marię Czeską Maryczyńską	291, 301, 307, 325, 337, 349, 361, 377, 391, 404, 415, 430, 443, 456, 470, 485
Matka	295
Wytrwałość Niedziółki	302
Chrześciana Matki Boskiej	306
Miłosierdzie	331

	strona
Listy z podróży do Ameryki przez X. Józefa Klosa	339, 382 396, 434, 448, 458
Niezwykły podróżny	343
Kwiat brzoskwini i radosna ju- trzenka	354
Interview czyli rozmowa dzien- nikarska	372
Dwaj wygnańcy	383
Dzwony	396
Jak papież duszę, zaprzędaną djabłu, od piekła wybawił	397
Kapelusz	408
Cud w Zasławiu	409
Lekarz przyrodnik	421
Służba pierwsza	435
Straszna tajemnica	460
Karta próżnowania	478
Hołd Marii Najświętszej	487
Bohaterowie wiary	491
Wierny do grobu	498, 510, 522
Astry	503
Nasi harcerze	515
Ocalony kielich	523
Obiad z przeszkodami	529
Syn Męczennika	540, 557, 572, 585 621, 637, 652, 668, 684
Mój szczur	543
Na drugiej półkuli	551, 574, 583, 599 619, 631, 648, 663, 679, 696, 711 731
Różaniec starej Irlandki	561
W zaduszną noc	607
Cmentarz wiejski	625
Władek	625, 641, 657
Teolog	626
Gdzie droga do nieba?	633
Sumienie	639
Memento mori	655
Modlitwa dziecka	664
Jak Szczedrzyk z Kęt ruszył na wyprawę warneńską	673
Powrót	685
Strachy w pałacu	689
Święty Franciszek i owieczki	694
Matka	697
Jej ofiara	700, 716
Wróżka	705
Mały bohater	722, 728, 733
Z pierwszą gwiazdą	727
Dwie wigilie	737

IV. Wiersze.

Trzej Królowie	2
Młody i stary rok	5
W nowym roku	22
Na dzień Matki Boskiej Grom- nicznej	58
Polacy u stóp Ojca świętego	76
Na popielec	90
Pamięci kardynała prymasa Pol- ski	126
U stóp Chrystusa	159
Matka Boska Bolesna	179
Modlitwa pod krzyżem	187

	strona
Męczennikowi ś. p. X. arcybisku- powi Cieplakowi	185
Alleluja	192
Zmartwychwstanie	195
Wielkanocne dzwony	197
Jak na Litwie urządzono święco- ne przed ćwierćwieczem	201
Za Chrystusem zwycięskim	204
Świątemu apostołowi Prus	218
Do Matki Boskiej Królowej Ko- rony Polskiej	241
Orka	250
Na Wniebowstąpienie Pańskie	261
Wiosna	274
Zielone Świątki	285
Pragnienie duszy	289
Hymn do Trójcy Przenajświętszej	299
Do Najświętszego Serca Jezusa	311
Procesja	312
Przed twe ołtarze...	320
Tęsknota	324
Na uroczystość ś. Jana Chrzci- ciela	337
Mam w sobie tę tęsknotę	348
Wiara — Nadzieja — Miłość	354
Mysli	367
Niezapominajka	379
O zmierzchu	393
Pielgrzym	402
Modlitwa	403
W dniu zwątpienia	414
Siewca	428
Na Wniebowzięcie Matki Boskiej	442
Przez szary mrok...	454
Rodzinnie katolickiej	468
Za zbłąkanych	473
Matka Boska Siewna	484
Łaski!	490
Choć nie sieję...	510
Dobroć	527
Św. Franciszek z Asyżu a ptaki	538
Ave Maria	559
Naszym rodakom w Ameryce	578
Najświętsza Panno...	591
Jesienne nastroje	591
Chryste Królu	598
Za zmarłych	604
O, proś za nami!	631
Adwent	664
Na święto Matki Boskiej Niepo- kalanie Poczętej	681
Jak pielgrzym jestem	706
Biały opłatek	719
Gwiazda betleemska	728
Wilja	729
Na zakończenie roku	738

V. Wiadomości misyjne.

Z krainy żółtego smoka	48
Wystawa misyjna roku jubileu- szowego 1925	64, 81, 91
Opatrznościowe drogi misjonarza (o kard. Cagliero)	219
Wielka orędownicza misyj Ma- rja Teresa Ledóchowska	353

	strona
List misjonarza rodaka z Afryki Południowej	384
Czy Chiny będą katolickie?	406
Ze zjazdu misyjnego w Czecho- • słowacji	509
Mędzy misjonarzami	524, 535
Krzyż, który mówi	687
Jak się pracuje w Polsce dla mi- syj	690

VI. Gawędy Janka Obłeciświata	32
68, 110, 154, 187, 196, 244, 288 319, 526, 540, 578, 610, 652, 700 716, 738	

VII. Gawędy Kunegundy Petre- reli Obłeciświatowej	366, 417
--	----------

VIII. Artykuły okolicznościowe i in- formacyjne różnej treści.

Polacy w Argentynie	6
Jak się starać o wyższe przera- chowanie pożyczek państwo- wych?	23
Zakończenie Roku Jubileusz- owego	30
Diecezja Śląska	34
Największa koronacja w bazylice świętego Piotra	44
O braciach naszych w Niemczech	61
Dziwne koleje pewnej szkoły go- spodarczej	62
Pogrzeb Małgorzaty królowej włoskiej	67
Nasz hołd papieżowi	75
Co widziałem w Lourdes	77
Kardynał Mercier nie żyje	86
Oo. oblaci w Polsce	108
Pół wieku miłosierdzia	112
Zgon X kardynała Dalbora	115
U trumny arcybiskupa	119
Pe zgonie kardynała prymasa	124
Śmierć X. arcybiskupa Cieplaka	131
Jeszcze słowo o przerachowaniu pożyczek państw.	133
Pogrzeb ś. p. X. prymasa kardy- nała w Gnieźnie	140
Polacy w Kanadzie	153
Eucharystyczny kongres w Chi- cago	164
Gdzie radzić będzie tegoroczny kongres eucharystyczny...	180
Staropolskie święcone	196
Katedra w Pelplinie	231
Jak tam ze spowiedzią wielka- nocną?	232
Wielki czwartek w Watykanie	232
Na kongres!	236
W piekle prześladowania Koś- ciola	251
Kto pojedzie na kongres?	257
Kongres eucharystyczny	257
Podhale i j	257

	strona
Ćwierćwiecze rządów na stolicy tarnowskiej	287
Polacy w Bośni	290
Urodziny Rzymu... Święto Dzieci	294
Przed wyjazdem na kongres	295
List XX. biskupów	297
Z życia Polaków na Dalekim Wschodzie	303
Czar piękna w kościele św. apo- stołów Piotra i Pawła na Anto- kolu w Wilnie	352
Z życia Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa Nominata	371
Bohaterowie niepodległości Ame- ryki	364
Pamięci zbożnego kapłana, o- świeciciela ludu. W 1/2-setną rocznicę zgonu X. Franciszka Bażyńskiego	366
Zjazd eucharystyczny w Chicago	367
Katedra wrocławska	368
Zmiany na stolicach biskupich	377
Hiszpanja	394
Jak się odbył zjazd eucharysty- czny	420
Łęg na Pomorzu	436
Czas dożynek	445
Z rodzinnych stron Kościuszki	446
Korona Matki Boskiej Zielnej	449
Polacy przodownikami katolicy- zmu na Dalekim Wschodzie	455
Na potępieńców i Moskali	457
Dębowałaka na Pomorzu	462
Wielki zjazd	467
Otwarcie jubileuszu franciszkań- skiego w Asyżu	477

	strona
Okropne prześladowanie i prze- stroga dla Polaków	478
Witajcie!	487
Misja polska w Londynie	488
Piątek w Polsce	490
Oświęcim	492
Apostoł w mundurze	492
Zjazd katolicki w stolicy	495
I ja byłem w Lourdes...	500
Sztuka w hołdzie św. Stanisła- wowi Kostce	504
Z powrotem do ojczyzny	512
Nasze kościoły: Kawnice	521
Amerykańska wystawa w Fila- delfji	528
W ojczyźnie św. Franciszka	538
Witaj nam, arcypasterzu!	550
Nasze własne dzieło: szpital ś. Zofji w Kościanie	558
Ostrzeżenie przed sekciarzami	559
Nowe przerachowanie pożyczek państwowych	563
Witaj nam, witaj miły hospody- niel...	566
Jak żyli i jak żyją Polacy pod za- borem czeskim	567
Śladem ingresu X. arcybiskupa Prymasa	570
Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie	582
Uroczystość ingresu X. arcybi- skupa prymasa	586
Uroczysty wjazd X. arcybiskupa prymasa do Poznania	602
Z życia Gdyni	606
Pół trzecia tysięcy mil podróży podniebnej	615

	strona
Pamięci drogich zmarłych	618
Srebrny jubileusz wzorowej pa- rafi (Hajduki W.)	622
Największa relikwia ś. Stanisła- wa Kostki w Polsce	629
Triumf polskiego inżyniera i ro- botnika	638
Apostołka Intronizacji Serca Jezus. w Polsce ś. p. Kazimiera Proczkówna	639
Jak się odbył zjazd katolicki w Poznaniu	657
Zamek ś. Kingi i pustelnia w Pieninach	650
Nasze kościoły: Kościół ś. Stani- sława we Wrocławku	654
Świat w hołdzie Fryderykowi Chopinowi	666
Klasztor i kościół oo. bernardy- nów w Brzeżanach	667
Wśród żołnierzy	670
Siostry franciszkanki rodziny Marji	698
Pamięci wielkiej Polki	703
Sandomierz	714
Chcą Meksyku w Polsce	719
Walka z krzyżem	722
Przystroje drzewka „godnego”	735

W każdym numerze ponadto znaj-
duje się „Polityka” i prawie w każ-
dym wiadomości ze świata
katolickiego.

PRZEWODNIK KATOLICKI



Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

z dodatkami:

„Opiekun Działek“, „Gospodarstwo“ i „Moja Biblioteka“

Redaktor: X. JÓZEF KŁOS w Poznaniu

Telefon Redakcji: 2678

Miejsce druku: „PRZEWODNIK KATOLICKI“ Poznań, ul. Marszałkowska 22

Telefon Administracji: 3613 i 2678

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki“ wynosi w I kwartale 1926 r. za egzempl. osobiste odbierane w ekspedycji i agencjach poznańskich 1,30 zł., w paczkach ponad 60 egzempl. 1,30 zł., za egzempl. wysyłane w opasce pod adresem imiennym w ilościach od 1 do 10 egzempl. 2,— zł., od 11 do 60 egzempl. 1,60 zł. Dla abonentów pocztowych w Polsce zachodniej przedpłata kwartalna wynosi 1,70 zł., miesięczna po 57 groszy za każdy miesiąc łącznie z kosztami manipulacyjnymi. Poczta konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206084 „Przewodnik Katolicki“.

Nr. 1.

Poznań, dnia 3 stycznia 1926 roku.

Rok XXXII.

STAĆ MOCNO PRZY ŚWIĘTEJ WIERZE

Przeżywanie czasy przejmują niejednego z nas strachem, gdy pomyślimy o tem, co będzie dalej. Czujemy namacalnie, jak od najmniejszej komórki aż do całego narodowego organizmu szerzy się zło w naszej ojczyźnie. Szukamy wyjścia, szukamy odtrutki skutecznej na szerzącą się chorobę. Jak w zaczarowanym kole błędzimy w tym gmachu pełnym krętych korytarzy, któremu na imię „świat współczesny“. Wiemy o naszych wrogach politycznych, o chytrej obłudzie Rosji i o szczerej chęci Niemiec odebrania nam Pomorza i Śląska.

Mniej się zastanawiamy nad tem, że w Polsce szerzy się wewnętrzna podziemna agitacja, kierowana przez żydowsko-komunistyczny „komin-tern“ w naszym szkolanem przez wojnę społeczeństwie i dająca się powszechnie odczuć zwłaszcza w ostatnich czasach. Przypomnijmy przerażający, dotąd nie do pomyślenia na naszej polskiej ziemi, zamach dokonany w szkole wileńskiej, popełniony przez... ucznia na życie dyrektora tejże szkoły. Ofiarą padło, oprócz dwóch zabójców i zarazem samobójców, jeszcze dwóch uczniów i jeden profesor, razem pięć młodych istot. Ubyło pięciu obrońców ojczyzny...

Młodociągnięcia zabójcy (zarazem samobójcy) znaczną część swego życia spędzili w Rosji, gdzie widocznie ulegli wpływowi moralnej zgnilizny wschodu. Właśnie obaj niedawno powrócili z Sowdepji. Należeli w Wilnie do t. zw. złotej młodzieży. Obaj kształtowali swoje dusze bez dobroczynnego wpływu matek, bo jednego z nich pozostała za kordonem, drugiego zaś mieszka w Warszawie.

Jest jeszcze inny czynnik, czyniący na naszą przyszłość. Czynnik ten dotyka nie tylko strony politycznej, lecz przede wszystkim duchowej, czyli religijnej strony naszego narodu.

Z bezprzykładną zacieklnością rzucili się na naszą ziemię płatni i niepłatni „apostołowie“ wszelkiego rodzaju sekt i wierzeń, ażeby odciągnąć lud polski od naszej wiary świętej katolickiej, rzymskiej. Nie przebierają żadnej miary ani środków. Prym dźwierz „apostołowie“ przybyli do nas z Ameryki. Za pomocą dolarów udaje im się wciągnąć w swoje sidła niejednego „głupiego

i chciwego“, nie wahającego się za dolary sprzedać swoje sumienie...

Do sekt amerykańskich, szczególnie żadnym okiem spoglądających na Polskę, należy zaliczyć metodystów, adwentystów i presbyterjanów. Trzy te wymienione wyznania polegają głównie na rozumowaniach i doświadczeniach, nie zaś na wierze, skąd ich nazwa „wyznania racjonalistyczne“. Już przez to samo wyznania te sprzeciwiają się duchowi narodu polskiego.

Do „amerykańskich“ wyznań zalicza się nasz rodzimy odszczepieniec, wykombinowany na gruncie amerykańskim, t. zw. „polski kościół narodowy“. Rzekomy ten „kościół“ przedewszystkiem odrzuca władzę papieża jako Głowy Kościoła. A więc odrzuca władzę następcy św. Piotra, podnosi bunt przeciw prawom, ustanowionym przez samego Bożkiego Założyciela naszego Kościoła.

Pozostaje nadmienić o dobrze znanych, oddawna działających na gruncie Wołynia i w ogóle na kresach wschodnich oraz w innych miejscowościach, sektach: „ewangelickiej i baptyckiej“, czyli t. zw. „sztundzie“. Sekta ta bezsprzecznie jest szkodliwsza dla naszego państwa od innych, ponieważ „sztundyści“ odrzucają broń, a więc nie uznają konieczności bronięcia granic państwa przed wrogiem.

Świeżo otrzymaliśmy nr. 1 i 2 nowego sekciarskiego pisma „Złoty wiek“. Drukowane w Bernie szwajcarskim, skąd zarzuca się niemięziemnie polskie, bo wysyła się za bezcen, a nr. 1 rozdawano za darmo. Nagłówek pisma brzmi: „Oparte na rzeczywistości, przekonaniu i nadziei“. Na czem jednak polega ta rzeczywistość „Złotego wieku“, jego przekonania, nadzieje? Dowiadujemy się łatwo chociażby z „kącika zapytań“. Co najciekawsze, że odpowiedź daje sam pytający. Znajdujemy tam takie kwiatki: „Według miary Pisma św. wszyscy jesteśmy złodziejami, złoćwami i mordercami...“ (dosłownie!) Osądźcie więc czytelnicy, co warto podobne piśmi-dło. Przestrzegamy was! Precz odrzućcie od siebie tę zarzędu chowa, jaką miastu: król powie- czai się, a nie mogąc zdobyć go siłą oręża, głodem chce zmusić je do poddania. Śród ciemnej nocy kilkuset ludzi chyłkiem wy-



Podnieś rękę, Boże Dziecie, i poproś o wodę z tej studni słynie ze swoich cudownych własności.

Wzamy wychodzący w Ameryce wielki dziennik polityczny „Ameryka — Echo” i teży nazwy tygodnik. Stała treścią tego pisma — plucie i szkalowanie naszego duchowieństwa, by przeciągnąć czytelnika do obozu wrogiemu Kościołowi katolickiemu rzymskiemu.

Jakież jednak będą ogólne środki, zapomocą których my Polacy możemy śmiało działać, idąc za postępem czasu i w myśl interesów narodu i państwa, a jednak w tem przekonaniu, że nie zblądzimy?

Tym potężnym środkiem, właściwym obowiązkiem każdego z nas jest stać przy Bogu przez Jego świętą wiarę rzymsko-katolicką.

Jednostka, owiana wiarą i duchem Bożym, duchem katolickim, nie wyda nigdy złych myśli, złych słów i złych czynów. Naród, złożony z takich jednostek, będzie silnym i mężnym. Bo wiara w Boga

wyduje wielkie czyny. Albowiem wierzącemu Bóg idzie z pomocą. Przeto naród mocnym się staje przez wiarę swą w Boga. A trzy największe cnoty ludzkie: wiara, nadzieja i miłość — zapanują w tym narodzie niepodzielnie. I nastanie jedność w narodzie.

A nasza latorośl — młodzież, wychowana w monej wierze swych praocjów i w poczuciu twardych obowiązków dzieci ojczyzny, kształcona przez rodzinę, szkołę i społeczeństwo, biorąc dobry przykład od nas — starszych, nie da się skusić żadnym podszeptem wrogów naszych, którzy czyhają wokoło.

I ta młodzież stanie się naprawdę chlubą naszego narodu na cały świat. Bowiem wykuta z granitu ducha i stali czynu stanie się ostoją swojego narodu!

Oto program na Nowy Rok!

Stanisław Szczuka.

Trzej Królowie

A król jeden, co na tronie
Siedział w majestacie
Miał ci taki sen, widzenie:
Że w ubogiej chacie,
Że w ubogiej gdzieś chatce
Ni to w górskiej szopie
Przy młodzieńkiej, przy Mateńce
Małe legło chłopię;
A gdy rączkę wyciągnęło,
Setki królestw ogarnęło:
Miał ci jeden król widzenie,
Król, co siadł na tronie

A był inny król na ziemi
Od końca do końca
W krasnym płaszczu i koronie,
Błyszczącej jak słońca,
A jemu się tak zdawało,
Gdy snuł senne dziwy,
Że się kiedyś ukazało
Dziecię — król szczęśliwy,
Co miał serce miłujące,
A ogarniał serc tysiące:
Śnił to król, co był na ziemi,
W złotej śnił koronie

A na innym krańcu świata
Trzeci król śni cudy:

Wieść mu jakaś we śnie sphywa,
Że jest pan co ludy,
Ludy wszystkich ziem dokoła
Przy swym skupia tronie,
A hen z niebios głos im woła:
Chylcie się w pokłonie,
Albowiem się narodziło
Dziecię, aby świat zbawiło.
Tak śnił król na krańcu świata:
Wieść mu we śnie sphywa.

Idą, idą przez piaski, pustynię,
Idą, idą przez góry i skały,
A przed nimi gdzieś wolno tam płynie
Gwiazdy jasnej znak dziwny, wspaniały...
Idą, idą coraz są już bliżej,
Coraz bliżej są już Belleemu,
Gwiazda schodzi niżej, niżej, niżej,
Hen ku szopie, hen ku Panu swemu.

I na słomie uklekli, na sianie,
Kornie szepcząc swoje powitanie.
I u żłobu złożyli swe dary
Kasper, Melchior, Baltazar stary.
I dar jeden wzięli, dar królewski,
Co padł z ustek Dzieciny niebieskiej,
Za ich wiarę, za ich miłowanie:
„A niech pokój mój z wami zostanie”.

Zbigniew Topór.

Ewangelja na niedzielę po Nowym Roku

zapisana u św. Mateusza rozdz. 2, w. 19—23.

Won czas: Po śmierci Heroda oto anioł Pański ukazuje się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, weź Dziecię i Matkę Jego, a wracaj do ziemi izraelskiej, zmarli już bowiem ci, którzy czyhali na życie Dzieciny. A on powstał, wziął Dziecię i Matkę Jego, i przybył do ziemi izraelskiej. Dowiedziawszy się jednak, że w Judei panował Archelaus na miejscu ojca swego Heroda, bał się tam iść, a pouczony objawieniem we śnie, udał się w strony galilejskie. Po przybyciu zaś osiadł w miasteczku, zwanem Nazaret, aby się wypełniła przepowiednia prorocza, iż Jezus Nazarejczykiem zwan będzie.

Wykład.

1. Pan Bóg nie doświadcza człowieka ponad jego siły. Spuszcza nieraz ucisk i prześladowanie, ale tylko do czasu. Skazał Bóg własnego Syna Jednorodzonego na wygnanie i na niedolę w ziemi obcej. W której i Józef usłyszał słowo: „Wstań, weź Dziecię i Matkę Jego i idź do Egiptu”.

cierpiącego ucisk i prześladowanie, jakąż w tem pociecha! Smutek łączny Bóg w radość przemienić może. Smutek przemija, radość jest wieczna.

2. Duch Św. z upokorzeniem Chrystusa Pana przez ucieczkę do Egiptu łączy to, co stanowi jego wywyższenie i chwałę. Przypomina on prorocstwo, które spełnia się przez powrót Pana Jezusa do Nazaretu. A więc świadectwo tu wyraźne, że Chrystus jest Bogiem, Mesjaszem, skoro w nim iszczą się przepowiednie proroków! „Nazaretu śliczne kwiecie” dojrzeje kiedyś w owoc wspaniały na rozkosz dusz ludzkich. Tak Bóg umie wywyższyć po największym poniżeniu. Kto się poniża, wyniesion będzie na najwyższy stopień chwały w niebie.

Modlitwa kościelna. Wszechmocny, wiekuisty Boże! Kieruj wszystkimi naszymi krokami według upodobania, abyśmy w Imię Twego ukochanego Syna zostali uznani za godnych obfitować w dobre uczynki. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Św. na wieki wieków. Amen.

ŚWIĘTA GENOWEFA

(3 stycznia)

Jeżeli bohaterstwo mężczyzn słusznie jest sławione i podziwiane, to na większe jeszcze uwielbienie zasługują czyny bohaterskie słabych dziewcząt, którym moc ducha, mająca swe źródło w łasce Bożej, nadludzkie daje siły. Godzi się wspominać takie przy-

kłady, ku nauce i zbudowaniu młodego pokolenia.

Francja miała dwiefakie bohaterki: Joannę d'Arc, swoją wybawicielkę, niedawno w poczet Świętych zaliczoną, i patronkę Paryża św. Genowefę, która dwukrotnie ocaliła to miasto od zguby. Jedną i drugą były ubogimi wieśniaczkami i od najmłodszych lat pasły owce. Życie Joanny jest ogólnie znane, zato o czynach Genowefy mało kto słyszał.

Urodziła się w Nanterre r. 423;

włożył jej na szyję medalik z krzyżem. Lud już wtedy uważał ją za istotę wybraną i otaczał czcią, ale Genowefa nie zwracała na to uwagi i pasła po dawnemu owce, posłuszna we wszystkim swoim rodzicom. Modlitwa była najwyższą dla niej rozkoszą.

Raz matka nie chciała wziąć jej do kościoła. Daremnie dziewczeczka na kolanach błagała ją o tę łaskę. Gwałtowna kobieta, zniecierpliwiona jej prośbami, wymierzyła jej policzek i w tej samej chwili dotknięta karą Boską, zaniewidziała. Genowefa, wiedzona natchnieniem z nieba, przyniosła wody ze studni i modląc się żarliwie, przemyśla oczy matki, która od razu wzrok odzyskała. Od tego czasu woda z tej studni słynie ze swoich cudownych własności.

Genowefa miała lat 15, kiedy straciła swych rodziców. Oddawszy im ostatnią przysługę, przeniosła się do Paryża, gdzie zamieszkała u swojej matki chrzestnej, świątobliwej niewiasty. Większość Paryżan żyła jeszcze wtedy w mrokach pogaństwa i szydziła z pobożności dziewczęcia, które z pokorą znosiło zniewagi.

Wtem rozchodzi się wieść straszna: Attyla, król Hunnów, przewany „biczem Bożym”, idzie na Paryż na czele 300,000 barbarzyńców i obiecuje zburzyć miasto tak, żeby z niego nie został kamień na kamieniu.

Trwoga i rozpacz ogarniają mieszkańców, wszyscy chcą uciekać, ale wtedy Genowefa występuje i zachęca ich do obrony, dowodzi, że to byłoby hańbą umykać przed wrogiem i obiecuje, że jeżeli będą się modlili, Bóg Najwyższy im dopomoże.

Z początku nie chciano jej słuchać i obrzucano obelgami, ale niezrażona tem Genowefa, idąc za natchnieniem Bożem przemawiała z takim ogniem, z taką siłą, że przekonała najupartszych, wlała odwagę w najbojaźliwsze serca. Postanowiono bronić się do ostatka, a tymczasem modlono się żarliwie. Młodziutka pasterka stanęła na czele ludu, który z zapalem cisnął się do niej, prosząc o błogosławieństwo.

Doniesiono Attyli, że miasto gotuje się do zaciętej obrony. Król Hunnów po raz pierwszy zwątpił o zwycięstwo i ominawszy Paryż, poszedł na Orlean. Dzięki bohaterstwu 15-letniej dziewczeczki Paryż został uratowany od zagłady.

Minęło lat kilkanaście i znowu zguba zagraża miastu: król Childeryk je oblega, a nie mogąc zdobyć go siłą oręża, głodem chce zmusić je do poddania. Śród ciemnej nocy kilkuset ludzi chyłkiem wy-



Podług starego obr. franc.
„Biskup św. German położył rękę na głowie dziewczki...”

ojciec jej był pasterzem. Dziewczeczka miała siedem lat, kiedy św. German biskup w przejeździe zatrzymał się w miasteczku. Ludność, dowiedziawszy się o tem, zbiegła się licznie, prosząc go o błogosławieństwo. Była wśród tłumu mała Genowefa, która już wtedy odznaczała się szczególną pobożnością.

Biskup od razu ją zauważył i położywszy rękę na głowie dziewczeczki, zatrzymał ją przy sobie. Może jakiś głos tajemny powiedział mu, że to pokorne dziecko ludu w ubogiej płótniance będzie w przyszłości wielką świętą i bohaterką, wzorem wszystkich cnót i doskonałości. Św. German, otoczony rzeszą wiernych, udał się do kościoła, żeby poświęcić Genowefę Bogu, takie bowiem było najgorętsze jej pragnienie.

W chwili, kiedy miał nastąpić ten uroczysty obrząd, dziewczeczka zwróciła się do swoich rodziców, prosząc, żeby pozwolili jej poświęcić się wyłącznie służbie Bożej. Matka zalana łzami nie mogła wymówić słowa, uściskała ją tylko tklawie; ojciec zmarszczył brwi i milczał. Genowefa z bijącym sercem czekała na wyrok, mający stanowić o jej szczęściu; biskup modlił się głośno, żeby Bóg wzruszył serce ojcowskie.

— Idź za głosem, który cie wzywa — rzekł wreszcie ojciec — wprzód należałaś do Boga, niż do mnie.

Wówczas dopiero dziewczeczka ukłękła przed św. Germanem, który



Fot. Manuel, Paryż.
Starożytna studnia św. Genowefy w Nanterre.
„Od tego czasu woda z tej studni słynie ze swoich cudownych własności.”



Podług starego obr. franc.
„Genowefa pasła po dawnemu owce; modlitwa była najwyższą dla niej rozkoszą.”

myka się z Paryża dla zdobycia żywności. Muszą unikać dróg, żeby nie wpaść w ręce wroga. Kto prowadzi ich przez lasy i bezdroża? Genowefa, czczona i kochana przez wszystkich. Dzięki jej roztropności i odwadze uniknęli niebezpieczeństw i wracają obławowani żywnością.

W kilka lat później Childeryk zebrawszy potężne wojsko, zdobył Paryż mimo zaciętego oporu. Według ówczesnego okrutnego prawa ludność miała być wymordowana, miasto zaś spalone. Genowefa idzie błagać Childeryka o łaskę. Król poganin, przejęty czcią dla światobliwej dziewczyny, przychylił się do jej prośby i przebacza Paryżowi.

Po śmierci zaliczona w poczet Świętych, Genowefa przez tysiąc kilkaset lat była patronką stolicy Francji, i do niej, podczas każdej klęski lud zanosił modły błagalne. Nadeszły okropne chwile rewolucji r. 1793 i garstka szaleńców spaliła szczątki św. Genowefy. Daremne były wysiłki bluźnierców, żeby zohydzić jej imię! Ta czysta, promienna postać zawsze będzie jaśniała nadziemskim światłem wśród mroków przeszłości.

Z. S.

Śluchajmy Jezusa

Słowo włościanina polskiego do braci.

Śluchajmy Jezusa, Bracia drodzy, w tym Nowym Roku!

Śluchajmy Go jak ongi słuchały Go te liczne ludy rzesze, co po trzy dni bez pożywienia trwały w słuchaniu precudnych Jego nauk. Dzisiaj ten sam Jezus, taki dobry, miłosierny, ze swoją przenajmilszą Matką Marią i swoimi wybranymi apostołami żyje wśród nas i głosi te same precudne kazania jako i przed dwoma tysiącami lat.

Setki pokoleń przeszły, słuchając słów Jego — teraz my jesteśmy na świecie i my słuchamy Jego najśodszych słów, — a po nas przyjdą inne pokolenia i one tak samo słuchać będą głosu Baranka Bożego.

Dzisiaj nasz czas do słuchania, więc słuchajmy co mówi Zbawiciel. Z Jego słów takich pełnych słodyczy, zaczerpnijmy siły do spełnienia naszych obowiązków.

A mamy tych obowiązków wiele... Jako ojcowie i matki, słuchajmy Jezusa, co mówi o nierozwrotności małżeństwa jako fundamencie społeczeństwa. Przywiedźmy te słowa Jego na pamięć, że ktoby spojrział pożądliwie na niewiastę, już w sercu swoim cudzolożył... Rozważmy te słowa dobrze.

Dalej słuchajmy Jezusa, co mówi nam o wychowaniu dzieci, gdy mówił, że ktoby zgorszył jedno z tych maluczkich, lepiej żeby kamień młyński powieszono na szyi jego i zatopiono w głębokościach morskich... Słuchajmy tych słów przez cały czas obcowania z naszymi milusiemi kochanymi...

Słuchajmy Jezusa, co mówi o miłości Boga i bliźnich, na którym to przykazaniu zawisł Zakon i Prorocy.

Słuchajmy Jezusa my wszyscy w Polsce, jak on umiłował ojczyznę swoją Palestynę, jak on płakał, ten Boski Mistrz, nad upadkiem swej stolicy Jerozolimy i swego narodu żydowskiego. Słuchajmy Jezusa i weźmy do serca tak szczerze Jego Boskie nauki, i z ochotą zaczniemy spełniać swoje obowiązki w myśl nauk Jezusowych. Szukajmy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie nam przydana.

Spróbujmy, Bracia drodzy — spróbujmy — w tym Nowym Roku to jedno zrobić — spróbujmy, a zmieni się oblicze ziemi — szczęście zawita do nas, bo sam Pan Jezus je przyniesie... Nas włościan tak dużo w Polsce! Gdy my Jezusa słuchać będziemy, słuchać go będzie większa połowa Polski!

Pozdrawiam Was serdecznie!

Józef Nocek, włościanin z Ryglie (Małopolska).

W IMIĘ BOGA MIŁOŚCI

Ze zdarzenia prawdziwego w czasie wojny bolszewickiej opowiedziała Jawnuta.

I

Dzień ten zaczął się w Gałęzowie, jak wiele innych dni.

Rano, o świcie, gdy osłony mgieł zaczęły dopiero podnosić się z ponad ziemi, na niebie zaś zdawały się jeszcze drzeć pierwsze promienie słońca, poważny odgłos dzwonu, kołyszący się na starej, drewnianej dzwonnicy, popłynął szeroką falą nad ubogimi chatkami wioski i dalej, w bezmierną ciszę pól, obramowanych zieloną wstęgą lasu.

Stary dzwonnik, Antoni Sikora, który od lat już dla siebie samego niepamiętnych zżył się ze swoją dzwonnica, jak i z pobliskim, zapadłym w ziemię domkiem, spoglądał jakby z przyzwyczajenia na szerokie smugi pól, przerżnięte tu i owdzie miedzami, czekając, aż kolejno w chatach otworzą się drzwi i znane dobrze postaci, posłuszne na odgłos dzwonu, zaczną podążać ku kościołowi. Najprzód zaskrzypią wrota zagrody Stefańczuka, potem ukaże się zgarbiona postać zakrystjana, a zarazem organisty Grzegorzewskiego, a wreszcie z plebanji wyjdzie sam ksiądz proboszcz.

Pogodnie, bez chmurki rozpościera się nad Gałęzowem czysty błękit nieba. Staremu dzwonnikowi mówili sąsiedzi, że się gdzieś toczy wojna, że nawet już niedaleko, w powiatowym miasteczku słyszano straszne huki i widziano w tamtej stronie łunę, a potem grube kłęby dymu. Ależ to przecie nie w Gałęzowie! nad którym, jak zapamiętać może Antoni, jaśniało zawsze takie pogodne niebo, taka cisza panowała na polach, z taką ufnością ubogie wiejskie chałupy zdawały się tulić do kościółka, stojącego na wzgórzu. Wszystko tu żyje cichem, spokojnem, zawsze jednostajnem życiem, którego nic chyba zakłócić nie zdoła.

Po niejakiem czasie otwarły się drzwi na ganku ocienionej lipami plebanji i na ścieżce, wiodącej do Domu Bożego, ukazał się ksiądz proboszcz. Szybko kroczył on po niej, kiedy tu przybył przed wielu laty, wkrótce po swem wyświęceniu, jako młodzieniec pełen życia i zapału dla służby Bożej, teraz zaś posuwa się powoli, opierając się na lasce, a głowa, okryta białym, jak śnieg włosem, mimowoli zwiesza mu się na piersi. Ósmu już krzyżyk dźwiga na barkach staruszek i marzy o wiecznym spoczynku...

Niebawem dzwon milknie, a sędziwy kapłan, wszedłszy do otwartego już kościółka, przykłęka z trudnością przed wielkim ołtarzem, poczem wchodzi do zakrystji, gdzie czeka już na niego zakrystjan Grzegorzewski i całuje z szacunkiem wychudłą jego rękę.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — odzywa się proboszcz. — Cóż słysząc, mój kochany? Jakie obowiązki dzisiaj mnie czekają?

— Gospodarz Galkiewicz prosił, żeby ksiądz proboszcz ochrzcił jego nowonarodzoną córeczkę, a stary Puciata chciał się wyświadczyć, bo już od tygodnia nie wstaje i na tamten świat się wybiera. Oto i wszystko.

— Chrześ... ostatnie Sakramenty — powtarza sobie stary ksiądz, aby nie zapomnieć i wstępuje na stopnie ołtarza. W kilka zaś chwil później rozlega się w świątyni drżący, starczy głos tego sługi Bożego i srebrny dźwięk dzwonka. Zdaje się, że coraz wyżej a wyżej wznosi się na skrzydłach wiary gorąca modlitwa ku cichemu niebu, rozpostartemu nad ubożuchnymi chatkami, tuląciami się do przybytku Pana Zastępów...

II.

Msza się skończyła. Ta sama, co przedtem ścieżką podążył proboszcz do plebanji, gdzie już na ganku czekało nań kilkoro ludzi. Był to Gałkiewicz z najbliższym sasiadą, który miał być chrzestnym ojcem jego córeczki. Obok nich zaś wesoło uśmiechnięta wieśniaczka Kasperkowa kołysała lekko w rękę jakieś zawiniątko.

— Dobrze, zaraz ochrzczę wam małą, tylko trochę odpocznę, bo mi już nogi nie służą — z łagodnym uśmiechem odezwał się proboszcz. — Idźcie tymczasem do kościoła.

To powiedziałwszy, wszedł do plebanji, gdzie wyglądała go z upragnieniem niewiele młodsza od niego siostra pani Felicja i podała mu zaraz filiżankę kawy. Proboszcz usiadł w głębokim, staroświeckim fotelu, oparł głowę o poręcz i zamknął oczy z wyrazem starczego znużenia, tak, że się zdawało, iż zdrzemnął się na chwilę. Natychmiast jednak wyprostował się nieco i spojrzał z uśmiechem na siostrę, która nań spoglądała z głębokim współczuciem. Wypiwszy zaś kawę, wrócił niezwołownie do kościoła. Tam kum Bartłomiej trzymał już w ręku zapaloną świecę, a Kasperkowa rozwijała zrecznie zawiniątko, z którego cichutkie dobywały się kwilenia. Niebawem w ciszy świątyni padły uroczyste sakramentalne słowa, odpowiedział zaś na nie płacz niemożliwy, które, jak zwykle, łzami witało tę ziemię.

Po odejściu wieśniaków i zakrystjana proboszcz pomyślał mimowoli, jakby to było dobrze zdrzemnąć się w fotelu na jakieś pół godziny i dać odpocząć starym kościom, które tak bołą w krzyżach i nogach! Ale nie! bo tam chory Puciata pragnie pojednać się z Bogiem i otrzymać Wiatyk na daleką, ostatnią drogę, do nieznanej krainy, gdzie niema już cierpień i boleści...

Wziawszy więc Przenajświętszy Sakrament i Oleje święte, stary kapłan wychodzi z kościoła i minawszy dzwonnice, spuszcza się ze wzgórza. Idzie ścieżką, jakby przez siebie wyłącznie wydeptaną, którą latem i zimą, w pogodę i słotę wlecze się na starych nogach to do jednej, to do drugiej chaty, niosąc wszędzie jałmużnę, dobrą radę lub religijną pociechę. Nic nie jest obojętne dla jego serca, bo czy kogoś spotka radość lub nieszczęście, czy ktoś ulegnie pokusie do grzechu, lub zapragnie spełnić jaki dobry uczynek, każdy się zwraca z ufnością do sędziego proboszcza, umiającego dzielić z każdym zarówno szczęście, jak cierpienie. Jest w tem jakby podobny do słońca, które dla wszystkich świeca, wszystkich oświeca i ogrzewa, wszystkim śle dobroczynne swe uśmiechy zarówno w dobrej, jak w złej doli...

III.

Stary dzwonnik zamierzał odpocząć nieco w swoim domku. Rozpostarł więc na ławie kozuch, położył twardą, wypchaną słomą poduszkę i oparłszy na niej głowę, spojrzał w niewielkie okienko.

— Ot i ksiądz proboszcz idzie — rzekł do siebie — dokądże znowu? Ach, prawda, do chorego Puciaty, który się już czuje bliskim śmierci... Biedny nasz proboszcz dobrodzie! nigdy nie ma spokoju, chociażby mu się oddawna należał jaki młody wikary, któryby go we wszystkim wyręczył.

Dzwonnik Antoni spojrzał raz jeszcze na zgarbioną postać księdza, schodzącego właśnie ze wzgórza, gdy nagle zerwał się z ławy, przyłgął twarzą do szyby i przez kilka minut nie mógł się od niej oderwać.

— Boże! co to takiego?... Czy to sen, czy jawa?... Jakis niezwykły popłoch w naszym Gałczowie! ludzie wybiegają z chat, miotała się na wszystkie strony; jedni biegną na pola lub ku rzece, drudzy ku kościołowi...

— Cóż to ma znaczyć? O Boże wszechmocny! ratuj nas i zmiłuj się nad nami! — szepnął Antoni drżącym z przerażenia głosem.

Oderwawszy się nakoniec od okna, porwał kozuch, wsunął weń ręce, ale nie mógł trafić do rękawów. Nie pamiętał nawet potem, jak wkońcu włożył go na siebie, wybiegł z domu i znalazł się na skraju wzgórza. Spojrzał wdół, to nie pożar, bo nigdzie nie widać dymu... Ale coż to jest? skądże są ci ludzie, którzy jadą konno ku wiosce z błyszczącymi w słońcu karabinami i szablami. Oto już zapelnili całą ulicę i wdzierają się do domów, skąd po chwili wynoszą rozmaite rzeczy pomimo prośb i płaczu kobiet... Widać też było, jak kilku mieszkańców wioski rzuciło się rozpaczliwie na owych ludzi, uzbrojonych w broń sieczną i palną.

— Trrrach! trrrach! trrrach! — zagrzmiało nagle pod górą.

Jeden z wieśniaków upadł twarzą na ziemię i tak pozostał nieruchomy, drugi zaczął się czolgać na czworakach; tu i owdzie dawały się słyszeć rozdzierające okrzyki i jęki. U podnóża zaś góry nie ustawały odgłosy: trrrach! trrrach! trrrach!

— A więc to wróg okrutny niszczy nam wioskę! Królowo niebieska! ratuj nas! — modlił się stary dzwonnik. — Nie daj nam zginąć, o Panie, i ocal twój kościółek!

Tu, dotej ubogiej świątyni w radosne dni świąteczne śpieszyli tłumnie wierni z Gałczowa i okolic, tu nieśli swe strapienia i szukali dla siebie pociechy... I teraz, kiedy tam w dole rozlegają się strzały, do domu Bożego tłoczą się guane trwogą gromadki kobiet i dzieci, wloką się przerażeni starcy. Oto już otoczyli sędziego kapłana, tulą się do niego, chwytają go za sutannę, bo wszak on nigdy nie opuszczał ich w nieszczęściu. Chwila wahania... proboszcz czuje, że należałoby przedewszystkiem zaopatrzyć świętymi Sakramentami umierającego Puciata, oraz tych wszystkich, którzy ranieni kulami lub szablami, wiją się może z bólu w pobliżu swych chat. Ale któż oprócz niego, starego duszpasterza uspokoi małe dzieci, pocieszy nieprzytomne z trwogi kobiety i wszystkich tych ludzi, szukających ocalenia u progu domu Bożego?

Widzi Antoni, że proboszcz się cofnął i wraz z otaczającym go tłumem śpieszy na szczyt wzgórza na cmentarz, otoczony wysokim parkanem. Tłum już tam się przedarł, za nim zaś podąża zadyszany kapłan.

— Otwórz prędzej kościół! — zawołał na dzwonnika. Ten zaskrzypiał kluczem, otworzył naoscież podwoje, i do wnętrza świątyni napłynęli natychmiast starcy, kobiety, dzieci... Jednocześnie z pod góry, z pól, z nad rzeki biegnęły nowe gromady, śpiesząc ukryć się w murach kościoła. W ślad za tym tłumem oszołomionym z przerażenia, pędził niewielki oddział nieprzyjaciół, zdążający również ku kościołowi.

— Ach, przekleci! chcecie znieważyć dom Boży! — krzyknął stary dzwonnik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MŁODY I STARY ROK

Młody: Z otchłani czasów jam przybysz nowy,
Witam Was pełen młodzieńczej krasy,
Oto z wawrzynu wieniec na głowy —
Precz troski z serca, precz z życia kwasyl
Ja Wam przyrzekam szczęście bez miary,
Spojrzyjcie tylko w moje oblicze,
Miłość Wam niosę i zapal wiary
Nadzieję także...

Stary: Mary zwodnicze!

POLACY W ARGENTYNIE

Osada polska w Azarze

Już w kilku krajach Ameryki Południowej żyją i pracują Polacy, najwięcej ich mieszka w Brazylii, ale i sąsiednie państwo Argentyna liczy nieco rodaków naszych osiadłych bądź na roli, bądź zatrudnionych w kopalniach nafty, bądź wreszcie w stolicy Argentyny — w Buenos Aires. Dola Polaków-rolników jest stosunkowo pomyślna dzięki urodzajności gruntu. Są jednak w życiu tamtejszych Polaków inne troski i kłopoty — duchowe, jak to zwykle bywa wśród gromadki losem rzuconej w kraj obcy. Ale i tu gdzieś niegdzie błysnie promyk otuchy dzięki pomocy rządowej polskiej, a głównie dzięki poświęceniu jednostek — Polaków. O pracy ich dają pewne pojęcie wia-

potrzeb kolonii, wyłoniła się potrzeba założenia towarzystwa świeckiego, aby móc występować na zewnątrz przy różnych okazjach, jako to na uroczystości narodowe polskie, argentyńskie i t. d.

Ponadto odczuwano potrzebę założenia towarzystwa wzajemnej pomocy, radzono także o kasie oszczędności, którą dobrze znano z kraju (Kasy Raiffeisena). Również wysuwano myśl „Kółka Rolniczego”, jednak małe uświadomienie i brak odpowiedniego kierownictwa oraz wzorów organizacyjnych, nie pozwoliły na trwałą realizację tych projektów. W roku 1906 X. Marjański kupuje starą szopę z magazynów byłej angielskiej fabryki bawełnianej w tej miejscowości



Towarzystwo imienia Jana Sobieskiego w Azarze.

Pośrodku X. Józef Bayerlein, na lewo X. Ignacy Katryński, na prawo X. Jan Kuczer. Sztandary na lewo tow. Sobieskiego, na prawo bractwa Różańca św. i Nauki chrześcijańskiej. Z boku kościół w Azarze.

domości nadesłane nam bezpośrednio od rodaków z Argentyny.

Jest prowincja rolnicza Misiones, a w niej osada Azara, przez Polaków gęsto zamieszkała. Wychodzi tam piśmko „Orędownik” i życie religijne i społeczne tętni żywiej niż gdzie indziej. Któż to sprawił?

Konsul polski dr. Włodek w dziele o Argentynie pisze o tem obszerniej:

„Organizatorem skupień narodowych kolonistów w Azarze był X. Józef Bayerlein-Marjański z pod Poznania. On to wnet po przybyciu na kolonię stwarza najpierw organizacje religijne: bractwo Różańca św., stowarzyszenie nauki chrześcijańskiej, stowarzyszenie młodzieńców i panien.

Na początek te organizacje religijne były zarazem narodowe. Zczasem jednak te organizacje nie starczyły dla całokształtu duchowych i materialnych

wości i tam też tego samego roku pomieszczone zostaje pierwsze „Kółko Rolnicze”.

W domu narodowym odbywały się najrozmaitsze obchody i uroczystości patriotyczne, zabawy, pogadanki, odczyty i wiece, w których brali udział nie tylko miejscowi, ale też z sąsiednich kolonii, a nawet z Brazylii, ze stanu Rio de Grande do Sul. Tam mieści się także czytelnia „Quo Vadis”, założona jeszcze w roku 1910, która zawiera kilkaset dzieł najrozmaitszej treści i kilkanaście czasopism, również i „Przewodnika Katolickiego” w 120 egzemplarzach. Stowarzyszenie młodzieży też posiada swoją własną bibliotekę, która liczy około półtora tysiąca egzemplarzy”.

Pierwszy polski kościół w Azarze został wybudowany wyłącznie siłami i z jałmużny polskich kolonistów pod przewodnictwem X. Józefa Bayerleina.

Marjańskiego. Początki tej parafii były nader trudne.

Dr. Włodek pisze: „Kolonisci, prosząc biskupa o księdza, zobowiązali się do pewnych stałych opłat rocznych na rzecz kościoła, ale jak to w takich razach bywa, wielu przyrzeczenia nie dotrzymało. Dla przykładu przytoczymy, że np. dochody parafialne z praktyk religijnych wynosiły następujące sumy: w 1914 r. 495, 1915 r. 428, 1916 r. 430 dolarów”.

Obliczenia powyższe wypracowali „wójcia”, którzy pod przysięgą i dziś jeszcze stwierdzić to mogą.

Dzisiejszy piękny murowany, choć wewnątrz jeszcze niewykończony kościółek polski w Azarze, kryty blachą, ze strzelistą wieżyczką, robi nader miłe wrażenie, zwłaszcza zdaleka.

Przy kościele istnieje szereg organizacji o charakterze religijnym, jak: Bractwo Różańca św. i Kongregacja Nauki Chrześcijańskiej. Do tej organizacji należą nieomal wszyscy ojcowie i matki. Poza tem są: Ochronka, Chór Aniołów, Dzieci Marji i Sodalicia Młodzieży.

Ochronka dla młodzieży ma niezmiernie ważne znaczenie, gdyż przy wielkiej odległości poszczególnych gospodarstw od centrum kolonii, młodzież przychodząca na zebrania do nauki, znajduje tam nocleg, pożywienie, a równocześnie i opiekę.

O tej ochronie powiedział o. Ksawer, przełożony XX. benedyktynów: „Odwiędziłem nieomal wszystkie większe zakłady, szkoły i ochronki w Argentynie, ale ochronki w rodzaju i z systemem jak w Azarze nie widziałem”. Zaś Przewielebny X. biskup podczas wizytacji powiedział: „Widziałem tysiące młodzieży przystępującej do Stołu Pańskiego, ale w takim porządku i nabożnym zachowaniem się nie widziałem”.

Na czym polega ta oryginalność ochronki?

Od lat kilkunastu istnieje porządek, że „Chór Aniołów” zbiera się na naukę i przystępuje do Sakramentów św. w każdą sobotę na pierwszą niedzielę,

„Dzieci Marji” w sobotę na drugą niedzielę, „Sodalicia Młodzieży” w sobotę na третią niedzielę.

Na tych zebraniach odbywa się wieczorem nauka religii i śpiewu, odprawia się nabożeństwo i spowiedź św. W niedzielę rano odprawiają wspólnie „Krzyżową Drogę”, odmawiając Różaniec św., potem wspólnie przystępują do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. otrzymują posiłek.

„Chór Aniołów” i „Dzieci Marji” nocuje w Ochronce, a „Sodalicia Młodzieży” na probostwie.

Przez te miesięczne zebrania religijne, które i po innych kolonjach naśladowano: „Kolonje polskie w Misjonach” stały się naprawdę wzorowymi. Znaczący tujszych stosunków podnosi to szczególnie, że młodszemu pokoleniu pod względem tej wzorowości przewyższa starszych!”

Budowa ochronki i szkółki możliwa była dzięki nadzwyczajnej energii X. Józefa, który pracował z prawdziwym poświęceniem. Część funduszy zebranych w Europie. Rząd austriacki dał drobną zapomogę, a reszta pochodzi ze składek kolonistów.”

Wreszcie słowo o szkółce polskiej, o której pisze dr. Włodek, że jest „bezsprzecznie najlepiej zorganizowana, dzięki siostrze „Służebniczce Ducha Św.”. Do szkółki tej uczęszcza przeszło 100 dzieci. Nauka odbywa się w dużych i świetlnych salach. Tutaj odbywa się nie tylko nauka dzieci, ale i ogólne wychowanie. Polska szkoła niepokoi narodowców argentyńskich. Gdy X. Józef rozpoczął budować ochronkę, gdzie szkoła polska miała się pomieścić, spowodowano jego aresztowanie pod pozorem, że używał na ten cel rzekomo nieprawie drzewa z lasów państwowych. A przecież miał ku temu takie same prawo, jak każdy kolonista, któremu rząd na to pozwala. Ale że to było na ochronkę i szkółkę polską, X. Józefa przyaresztowano i choć go wnet wypuszczono, to jednak jego przeciwnicy mieli z tego choć tyle osobistej uciechy, że żandarmerja przez kilka dni go traktowała jak zbrodniarza.

ZAMKI PODOLSKIE

IX

Zbaraż.

Sławne były niegdyś przeróżne miody polskie, ale przecie najlepszym był miód zbarski. Chwalił sobie Zagłoba ten napój, gdy najpierw w oczekiwaniu Skrzetuskiego tak mu się nudziło w Zbarażu, że musiał szukać rozrywki po chrzcinach, i na weselach u „lyczków” tamtejszych. Bo też wiedzieć trzeba, skąd miód ten pochodził. Otóż w tej części Podola

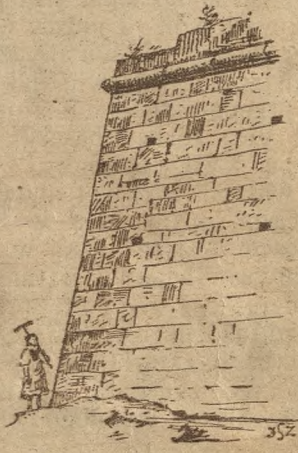
rozgłoszono, że pożyłki góry tak zwane Miodoborskie, wapienne a lesiste. Po lasach mnożyły się roje pszczoł nieprzeliczone. Stąd mieniono i te góry i te lasy miodoborami, że w borach drzewo prawie każde było ulem słodkim. Miodobory nazywano

także Toutrami czyli Tatrami podolskimi, a ciągną się one od Zaleszczyk, gdzie także był zamek podolski, przez Zbaraż, Skalat, Grzymalów, aż po Smotrycz. Co to za bogactwo szło dla kraju z tego zakątki, płynącego miodem i mlekiem, z zakątki, przypominającego krainę niebian szczęśliwych, którzy dawniej żyli napojem wieczność dającym, a właśnie z miodu podolskiego pochodzącym. Dziś niestety my już ani pojęcia mieć nie możemy o takiej doskonałości „nektaru”, ponieważ jak wszystko tak i miód łatwiej otrzymać fałszerstwem, niż drogą błogosławieństwa boskiego.

Nie dziwota, że gdy Zagłoba zjadł dwie miski juszki i wypił garniec miodu tak ożywczego, to miał dowcip i ochotę do życia. Bawił zdrowiem swoim wszystkich, lecz nie zaniedbywał i obowiązków dusznych, bo pierwszy był na procesji,



Dawny zamek książąt Wiśniowieckich.
Brama zamkowa.



Potężne mury ciosowe
narożnika zamku.

którą po wałach prowadził ksiądz Muchowiecki z Sakramentem Przenajświętszym. Zagłoba niósł jeden z drążków białodachu czyli baldachu, razem z trzema szlachcicami, o! bo zgroza co się już nie działo pod Zbarażem Starym i Nowym. Chmielnicki zapalił luncy straszne i prowadził dzicz, jakby chmury czarne nieprzejrzane.

Dobrze też pytał teraz Zagłoba Skrzetuskiego, o co tym złodziejom chodzi? Już pół Rzeczypospolitej zrabowali, a jeszcze byli łakomi i zazdrośni. Znamy owe okropności z powieści „Ogniem i Mieczem”. Jakżeż wzniosłe przedstawił Sienkiewicz bohaterstwo narodu, który popadał wprawdzie w błędy i słabostki, lecz żył głównie sławą zacną a pełną cnoty, „bo się w sławie kochamy”, jak wołał Zagłoba!

Zbaraż leży nad Gniezną, rzeczułką małą, o której już mówiliśmy przy opisie zamku Trębowski. Tu Gniezna tworzy dwa stawy, należące do t. zw. opola stawowego. Rozlewają się one szeroko, powiększając przestrzeń nie do przebycia, albowiem moczary i grzęzawiska, zarosłe gąszczami, należały do środków obrony zamku jednego w Zbarażu Nowym.

Stawy podolskie i wołyńskie, stanowiące owe opola stawowe, były niegdyś bogactwem kraju całego, albowiem gospodarstwo rybne opłacało się sownie a prócz tego mądre chwytywanie wody umożliwiło zarządzanie licznych młynów, doskonale spełniających potrzeby narodu. Dziś, z żalem powiedzieć to potrzebne, wszystko drogą niedbalstwa i niezadbania upadło doszczętnie. Ze stawów porobiły się bagna błotne, niechlujne, a młyny wskutek braku wody zaledwie jedno koło czasami w ruch wprawić mogą. Nie tak rozpaczliwie nie odslania zbiedzenia naszego od czasów bardzo już dawnych, jak stan wogóle wszystkich rzek i stawów naszych, opuszczonych i zaniedbanych do tego stopnia, iż nie tylko szkody częste nam przynoszą, ale i stan zdrowotny dotkliwie one pogarszają. Nie tak było dawniej. Zamożność a dostatek opłacał się na ziemi i wody znakomicie uporządkowane i wyzyskane, bo kwitła u nas i sztuka inżynierska, szczególnie do budowy zamków się odnosząca. Tak i w Zbarażu stawy obydwaj, jeden t. zw. wschodni, drugi zachodni, miały ponad wszystko i to jeszcze przeznaczenie, iż potęgowały obronność miejsca. Wody z nich zasilały okopy sposobami sztucznymi, a to wszystko wiązało się ze sztuką, opartą na starej tradycji czysto miejscowej.

Zbaraż Stary musi sięgać przeszłości bardzo dalekiej, albowiem już w wieku XIII jest o nim mowa razem z Trębową, że wytrzymał oblężenia i napady. Początkowo należał do Zbaraskich, o których mówi Strykowski, że pochodzili z rodu książęcego Korybutów, jako potomków Olgierda. W r. 1474 Zbaraż doznał zniszczenia najokropniejszego, kiedy Tatarzy spowodowali tu pożar, wszystko w perzynę i popioły obracający. Zdaje się, iż wówczas padły ofiarą mury najstarsze, kto wie, jak dawnych czasów sięgające, a przedewszystkiem sam zamek dawny w Zbarażu starym. Jerzy Zbaraski, kasztelan krakowski, w stuleciu XVII odbudował i miasto i zamki i warownie z wałami, a nawet mury miejskie. Wszystko znowu uległo spustoszeniu w czasie wojny kozackiej. Po klęsce jeszcze jednej w r. 1675 zamek doznał się znowu odbudowy staraniem ks. Dymitra Wiśniowieckiego, lecz rozmaite przypadki osłabiały stale mury jego, aż cukrownia założona z początkiem wieku XIX do reszty zatarła ślady wspaniałości dawnej. Okropnie nędznie zemściła się na murach zamków polskich gorączka rzekomego otrzeźwienia narodowego, bo

wszystkie te zabytki, z największą chwałą Ojczyzny, powiązane, popadły w zniszczenie jako browary, gorzelnie, cukrownie lub fabryki jakieś, jeżeli nie koźszary wojskowe. Usiłowano wmówić w pokolenia, że ideały wzniosłe dla Polski były zgubne, więc zejściem na drogi wyrachowania i przemysłu miało nastąpić zbawienie. Rzeczywistość nauczyła, że straciliśmy i ideały i pamiątki najcenniejsze z murami żyjące, a mimo to nie tylko nie objawiła się poprawa, lecz zwiększyła się nędza i upadek się pogorszył.

Tak i cukrownia w murach zamku Zbaraskiego do reszty zatarła ślady wielkości, aż dziś dziwnie się przychodzi, gdzie są te świadki chwały tak jasniejszej, jak ona bije z powieści „Ogniem i Mieczem”?... Zdaje się, jakby wszystko przeniosło się już w dziedzinę tylko pamięci, jakby rzeczywistość dzisiejsza pomieścić już nie mogła i nie umiała sław dawnej!

A ileż to, ile pamięta Zbaraż chwil groźnych i wielkich! Stał przecie na drodze, po której wiecznie, wiekami poprzez dziesiątki lat, wałyły o granice nasze fale tatarskie i tureckie, bo też opłacały się im sownie wszystkie wyprawy. Za każdym razem brały tyle złota i kosztowności, że góry z nich sypać było można, a do tego kwiat młodzieży pędzono w jasyr dla zasilenia dziczy. Tedy przez Zbaraż szedł szlak okropny, szlak tak zwany kuczmański.

Odbolec tego Polak nie może, że zamek tak drogą stanowiący pamiątkę, przeszedł w poniewierkę i znikł właściwie w szacie starożytności. Stosunkowo więcej o przeszłości mówią pozostałości w samym Zbarażu Starym, w gnieździe domu ks. ks. Zbaraskich. Zamek tutaj wzniesiony był na grodziszczu prastarem, które dało przed wiekami dalekiemu początek dla grodu tem ciekawszego, że był on wedle opowieści zbudowany także, jak Rzym i Gniezno i Lwów nawet, na 7-miu wzgórzach czyli chełmach. Trzy z nich są blisko siebie położone: na górze jednej stał zamek starzyzny, na drugiej był monaster a na trzeciej musiały stać jeszcze szczątki świątyni pogańskiej, skoro do dziś dnia góra owa zowie się Babio-górą!...

Dookoła lasy i skały, parowy i jary podolskie. Słusznie badacz mówi, że tu pracowali jednoczo olbrzymi, którzy skały całe za kamienie pojedyncze do budowy używali.

„W liczbie olbrzymich głazów, w obrębie zamków, niektóre zupełnie płaskie, a w nich na samej powierzchni bardzo wyraźne otwory wykute, jakby dla osadzenia niewiadomego przedmiotu. Otwory te bardzo przypominają tegoż rodzaju wykucia w świątyniach pogańskich w Boidach Stryjskich, śród Beskidów, w Polanicy i w Rozhviczu. Mogły i tu być ołtarze pogańskie, w otworach zaś wykutych może osadzone były posągi balwanów”. (A. H. Kirkor.)

I nie jest to sprawa wyobraźni polotnej, lecz to prawda rzeczywista, że przed wiekami było tu ognisko życia rozbudzonego, a nawet stały tu piękne jakieś budowania świątyniowe, zamknięte ty n e m świętym, po którym do dziś dnia pozostała jeszcze skała basztą zwana. Unosi się ona wysoko po nad grodziszcze i łączy się z głazami olbrzymimi, jakie widocznie umyślnie porzucano wtedy, kiedy burzono bóstwa staropogańskie. Nadewszystko wiele mówi sama góra Babia zwana, naprzeciw zamczyska, po drugiej stronie Gniezny. I tutaj obronność miejsca polegała na założeniu dwóch warowni, po dwóch brzegach rzeki, tak samo, jak to widać po ruinach zamków licznych nad Dunajem i Renem. Babio góra do dziś dnia okazuje ślady wałów, w kole założonych, jedno okążenie u szczytu góry a drugie u dołu. Dwa te okopy sięgają niezawodnie czasów starszych, jak się nam to wydaje, zapewne czasów

przedchrześcijańskich. I na górze zamkowej są resztki wałów obronnych, razem z przekopami. Ba! wały wysokości aż 15 do 16-tu metrów, a powtarzają się one parami podwójnie, zatem są 2 wały wewnętrzne i 2 wały zewnętrzne, a z tych ostatni, najniższy to koło, okrążające gródziszczce ogromne i zamykające je drugim tyńcem. Gdy góra zamkowa stanowiła gródziszczce świeckie dla zamku książęcego, to Babiogóra była naprawdę uroczyskiem dla świątyni i przybytków kapłańskich. Skąły przemieniano na bołdy t. zw. polańskie, zatem do Polan należące, jak o tem mówią na Podkarpaciu bołdy w Polanicy. Niepodobna nie wspomnieć w tem miejscu o Światowidzie czczonym gorąco właśnie na Podolu u Polan, po których ocalała rzeźba sławna, wyobrażająca boga Światowida o 4 głowach, w Zbruczu niedaleko znaleziona. — Ponadto żyją jeszcze u ludu podania rozmaite związane z opisami lochów podziemnych, które iść mają z zamku starego po pod Gniezną do Babiogóry, stamtąd po pod górę Monasteru i jeszcze znowu aż do zamku nowego. Powiadają, że w okolicy tego ostatniego mają iść 12 metrów głęboko pod ziemią i są połączone z kościołem oo. Bernardynów.

Kto tylko ma ognie dawne w duszy tlejące, ten widzi tęczę taką, jaką Sienkiewicz opisuje, gdy zawisła ona ponad Zbarażem Starym i nad Czarnolasem. Obaczy on w poświęć niebiańskiej księcia Jeremiego na dzianecie białym, o grzywie pięknej a bujnej, purpurowo malowanej, siedzącego, przybranego w blachy srebrne i suto złocone, z hełmem na głowie. Buławą wita nas i żegna znowu! A dzwony Zbarażu biją na trwogę, jakże jęczą strasznie, bo wołają na — próżno. Nikt już nie powstaje, nikt nie rozumie wołania. Polskość ukryta pomiędzy starożytnościami nieznana dziś pokoleniom! Choćby Zagłoba rykiem żubrowym wołał — nikt go nie posłucha, bo wszyscy pędzą tylko za obczyzną, za próżnostkami, za nowościami bezdusznymi i za... zyskiem!!

Prof. Dr. Jan Zubrzycki.

Z pielgrzymki do Rzymu

XI.

Powitanie Florencji. — Miasto-kwiat. — Moje nieziszczone marzenie. — Na wejściu do świątyni sztuki. — Kościół Wszystkich Świętych. — Dwa najświetniejsze muzea. — Uffizi i Pitti.

Florencja!

Już po raz trzeci w życiu widzę cię, piękne miasto kwiatów, miasto które w herbie masz kwiat, czerwoną lilię na białym polu, miasto, którego główna i najpierwsza świątynia, il Duomo czyli tum, nosi nazwę: Santa Maria del Fiore (jakby to po polsku nazwać? może Matki Boskiej Kwietnej!) i którego chwała rozkwitła jak kwiat dzięki wielkim, sławnym na świat cały ludziom, co w twoich murach albo ujrzeli światło dzienne albo działali na uświętnienie twojego imienia! Nad jedną z bram twojej prześławnej katedry umieścił mistrz-rzeźbiarz, Giovanni Pisano, nader wdzięczną figurę Najśw. Marii Panny, piastującej na jednej ręce święte Nazaretu kwiecie, Boską Dziecinę, a w drugiej trzymającej kwiat, wiosenne godło twego życia, twego działania, twej historii!

Ilekoć byłem we Florencji, a było to zawsze bardzo krótko, w głębi duszy pragnąłem chociaż raz w życiu zdobyć się na to, by w tem mieście przepędzić choćby jakie cztery do sześciu tygodni z rzędu, aby powoli, z rozumem, używać jego piękności i nagromadzonych skarbów sztuki. Dotąd się to nie stało.

A że życie ludzkie mierzy się niezbyt wielką miarą, przeto już skłaniam się ku przekonaniu, że pragnienie to pozostanie w zakresie nieziszczalnych marzeń, których każdy człowiek liczy sobie dość sporo w dniach swojej doczesnej pielgrzymki...

Do tego czasu bywałem we Florencji po dwa lub trzy dni. Cóż to jest na zwiedzenie miasta, które ze sztuką zawarło tak osobliwe zaślubiny i które znawcy nazywają najwznioślejszą świątynią i najcenniejszym zbiorem dzieł geniuszu ludzkiego.

I teraz znowu nie zdobyłem się na więcej jak dwa dni pobytu w tem mieście. Zobaczyłem niejako zaledwie kawałeczek powierzchni morza, w jego nurty głębokie nie zdążyłem się spuścić. A przytem wstyd mi brał i żal, że tak mało w życiu nauczyli mnie znać sztukę, że nie umiem czytać w tej wielkiej księdze ducha, którą spisali mężowie, naznaczeni ognistą iskrą talentu danego przez Boga.

Z tego też powodu ani myślę, szanowni czytelnicy moich obrazków z pielgrzymki, pisać wam mądrych rozważań o owych arcydziełach florenckich. Przyimijcie, raczej tylko kilka wrażeń, które wypowiada prostaczek!

Darujcie, że tak uroczyste rozpoczynam. Ale wydaje mi się, że zabierając się do nieudolnego opisu Florencji, wkraczam do kościoła, w którym mieszka żywy Bóg. Więc już na samym wstępie, w kruchcie czy przedsionku, należy się skupić, rozegnać myśli niepotrzebne, boć przecież mamy tu obcować z duchem Bożym, który przez sztukę do ludzkiego przemawia ducha.

Ale wróćmy już do opowiadania wedle porządku tego, cośmy zwiedzali i widzieli.

Była niedziela. Więc pośpieszyliśmy do kościoła. Wybraliśmy najbliższy, zdaje mi się, Wszystkich Świętych. I ten kościół, jak to wszystkie prawie kościoły w większych miastach Włoch, może się pochłubić niejednym dziełem doskonałych mistrzów malarstwa i rzeźbiarstwa. Ale tak się tu oswojasz z temi arcydziełami, że gdy już nie chodzi o rzecz, którą cały świat zna i wychwala, to nie uważasz za potrzebne wspominać o niej osobno. Więc i ja ich nie wymienię nawet z nazwiska. Wspomnę zato, co mnie tam uderzyło niemiłe, mianowicie, że mimo niedzieli zastaliśmy w kościele bardzo mało ludzi. Była uroczysta Msza św., i to przy bocznym ołtarzu, dużo światła, huczały organy, ksiądz po Mszy św. miał kazanie. Gdybym jednak liczył uczestników nabożeństwa, tobym się z pewnością więcej niż 120 osób nie dorachował. Tak bywa przeważnie w całych Włoszech. Nie świadczy to osobliwie o pobożności kraju cytryn, pomarańczy i makaronu.

Mieliśmy kwaterę przy ulicy Lungarno, tak się nazywającej, ponieważ ciągnie się wzdłuż rzeki Arno, która dzieli Florencję na dwie nierówne połowy. Wyszedszy z hotelu, widzimy w blaskach słonecznego poranku pagórki, z których zieleni wychylają się załotnie bielutkie wile, klasztory, kościoły. U podnóża tych pagórków wiję się Arno, albo właściwie jego łóżysko, ponieważ o tej porze rzeka prawie zupełnie wyschła, jakkolwiek umie się ona rozbrzdysać na wiosnę i stać się groźną. Sześć mostów przeskakuje przez rzekę. Najbliższy nas to Ponte Vecchio, stary most, który niedaremnie tę nazwę nosi, bo zbudowany został 700 przeszło lat temu. Każdemu przybyszowi stał jest znany, iż ponad nim idzie kryta galeria, łącząca dwa najświetniejsze muzea we Florencji i na całym świecie, Uffizi i Pitti; podobno zbudował ją jeden z Medyceuszów, Kosmas, aby tym tajnym gankiem w razie rozruchów uciekać mógł z pałacu swego Pitti na drugą stronę rzeki. A jak sam most jest



Galerja Uffizi we Florencji.

stary, tak też starym jest jego otoczenie, mianowicie stare, odwieczne kamienice i pałace, jakby wyrastające z wody, świadki niezmiernie ciekawych zdarzeń w przeszłości. Do tych to dwóch najpoważniejszych muzeów śpieszymy zaraz po śniadaniu, a śpieszyć się dosłownie musimy, ponieważ zwiedzać je można tylko do godziny 2 w południe. Pierwsza więc to galerja zwana Uffizi. Nazwa oznacza tyle co biura, kancelarie, a pochodzi stąd, że Kosma Medici kazał sławnemu architektowi, Vasari, zbudować tu pałac nato, aby w nim umieścić wszystkie biura administracji państwowej. Druga galerja, to galerja Pitti, stąd biorąca nazwę, że zbogacony kupiec florencki tegoż nazwiska zbudował sobie ten niesłychanie zbytkowny pałac według planów przesławnego budowniczego florenckiego Brunelleschi. Porwał się jednak ów kupczyzna na zbyt kosztowne zadanie; na wykończenie budowy nie starczyło mu pieniędzy, musiał więc uderzyć w pokorę i pałac sprzedać. Kupił go ten sam Medyceusz, Kosma, potomek zbogaconego aptekarza, i urządził w nim jedną z najwspanialszych rezydencji! Później jeden i drugi pałac otrzymał najpiękniejsze przeznaczenie, stał się bowiem świątynią, w której zebrały się najwykwintniejsze dzieła rąk mistrzowskich całego świata. Tak jest, całego świata! Bo sztuka prawdziwa nie mówi: Tu miejsce wyłącznie dla sztuki włoskiej, innej się nie uznaje. Nie! Jeżeli gdziekolwiek na świecie zalila się Boska myśl geniusza i natchnęła mistrza do utworzenia wielkiego dzieła, to w tej świątyni florenckiej znalazło ono przytułek i mieszkanie. Tem się tłumaczy, że zbiegły się tutaj liczne arcydzieła nie tylko włoskich mistrzów pędzla i rylca, lecz wszystkich innych narodowości. Sztuka prawdziwa tak jak prawdziwa religja jest międzynarodowa!

A teraz oświadczam się kochanym czytelnikom, że nie odważę się wprowadzić ich do tej świątyni i być ich przewodnikiem. Nie czuję się na siłach, by im opowiedzieć należycie o majestacie żyjącej tam w dziełach sług swoich Pani, której na imię Sztuka.

To tylko powiem. Słyszeliście lub czytaliście może o takich olbrzymach geniuszu jak Raffael, Leonard da Vinci, Fra Angelico, Botticelli, Michał Anioł, Perugino, Tycjan, Andrea del Sarto i wielu wielu innych? Wszyscy oni tutaj obecni w swoich nieśmier-

telnych dziełach. O każdym z nich pisali wielcy pisarze całe książki. Cóż ja prostaczek mógłbym napisać o nich wszystkich razem!

Dodajcie do tego przesławne rzeźby, wykonane przez mistrzów, co żyli kilkaset lat przed Chrystusem, jak dla przykładu Wenus Medycejska, Niobe, Herkules i wiele innych, a zrozumiecie, że dobrze robie, milcząc.

Siadłem sobie w rotundzie galerji Uffizi, gdzie jak w jakim najświętszym przybytku umieszczono największe świętości sztuki. Gdym patrzył na te objawy iskry Bożej, zaklęte w obrazy i rzeźby, przypomniało mi się opowiadanie biblijne o Samuelu, który w skupieniu mówił do Pana: Mów, Panie, bo słucha sługa Twój! I ja pragnąłbym się tu skupić i w przejęciu szczerem mówić: Mów do mnie, wielka



Pałac i muzeum Pitti we Florencji.

Władczyni dusz i umysłów, Sztuko! Mów o piękności wiecznej Tego, który w śmiertelnych ludziach takie już nie iskry, lecz ogniska swojego Ducha zapala!

X. Józef Klos.

POPIERAJMY MISJE!

Dzień świętych Trzech Króli to święto misyjne!

Gwiazda cudowna prowadziła Mędrców ze Wschodu do Jezusa.

Jacy oni szczęśliwi, że odnaleźli drogę z ciemności pogaństwa do jasności betleemskiej.

A ile milionów dusz nieśmiertelnych, krwią Jezusa odkupionych, tonie nadal w nocy błędów i niewiary! Ile dzieci pogańskich skazanych na zgubę doczesną i wieczną!

Dla nich właśnie misjonarz katolicki jest ową cudowną gwiazdą, która prowadzi do Jezusa, do prawdziwego Boga.

Od samego początku swojego istnienia Kościół katolicki uważa za jedno z głównych zadań nawracanie pogan. Żniwo tak ogromne, ale pracowników mało.

Pomagajcie Kościołowi w pełnieniu tego zadania! Popierajcie misje! Nie szcudźcie ofiary grosza i jałmużny modlitwy.

Za was prosić będą Boga nawrócone dusze, którym miłość wasza otworzy drogę do nieba!



Dziecko murzyńskie modli się za tych, którzy pamiętają o misjach.

List do Jezuska

W wigilię Bożego Narodzenia, w ślicznym swym pokoiku, wyglądającym jak gniazdko białe i różowe, a urządzonym jeszcze przez zmarłą przed kilkoma miesiącami mamusię, mała Milunia siedziała przy stoliku, trzymając w rękę ołówek i naradzając się nad czymś bardzo poważnie ze swoją nianią.

— Mówisz więc, nianiu, że Dzieciątko Jezus wyczyta moje pismo, prawda?

— Naturalnie, moje dziecko. Mały Jezusek jest bardzo mądry.

— Mędrszy nawet od mego tatusia? Powiedz nianiu!

— Tak, malutka, mędrszy od wszystkich ludzi na świecie. Mały Jezusek wie wszystko, wszystko...

— A czy wie także nianiu, że mój tatuś nie chodzi na mszę świętą i nigdy się nie modli?

— Niestety, tak, moja dziecinko, i to Go bardzo smuci...

— I myślisz, nianiu, że Dzieciątko Jezus zrobi to, o co Je poproszę?

— Z pewnością, Milusiu, bo Ono bardzo kocha małe dzieci.

— No, to jutro rano, gdy pójdę z tobą do kościoła, wrzucę ukradkiem swój liścik, który zaraz napiszę. Nie przeszkadzaj mi tylko, nianiu.

I dziewczynka zaczyna kreślić ołówkiem na papierze trochę koślawe literki, pomagając sobie w trudniejszych wyrazach wysunięciem koniuszka języka.

Rok temu w wigilię Bożego Narodzenia postanowiła ona czuwać do północy, chcąc zobaczyć małego Jezuska, zstępującego na ziemię, ale niestety, sen ją zmorzył, chociaż tak bardzo się starała mieć oczka otwarte i nie ujrzała Boskiej Dzieciny... A tyle miała Jej do powiedzenia!...

W tym roku, bojąc się, aby znowu nie skończyło się na niczem, postanowiła napisać do Jezuska i prosić Go o nawrócenie jej kochanego tatusia.

Wreszcie list był gotów i Milunia, położywszy go na środku stoliczka przy łóżku, ażeby nie zapomnieć zabrać go nazajutrz do kościoła, spokojna i zadowolona z siebie udała się na spoczynek.

W sąsiednim pokoju, to jest w swoim gabinecie, sławny lekarz, zajęty był czytaniem. Wigilia Bożego Narodzenia nie przemawiała wcale do jego duszy. Znadto przejmowały go sprawy ziemskie, aby ta cicha, święta noc, tak droga wszystkim sercom wierzącym, wywierała na niego wrażenie. Dopóki żyła żona, bywał z nią niekiedy w kościele, ale od dnia jej pogrzebu nie był już tam ani razu i coraz bardziej zapominał o Bogu.

Tego wieczora wszedł, jak zwykle, do pokoiku Miluni, aby ją ucałować na dobranoc, lecz zobaczywszy przy świetle lampki nocnej list, leżący na stoliku i zaadresowany: „Do Dzieciątka Jezus“, zciekawiony otworzył go i wyczytał co następuje:

„Drogi Jezusku, wiesz, że nie mam już mamusi, bo ją sam zabrałeś do swego raj, choć mi bez niej jest bardzo smutno. Mam tylko tatusia, ale on Cię nie kocha tak jak trzeba, bo nigdy się nie modli i nie chodzi na mszę świętą. Zrób, mój Jezusku, żeby tatuś chodził jak dawniej do kościoła, bo niania mówi, że Ty wszystko możesz zrobić i że jesteś bardzo, bardzo dobry. Milunia“.

P. S. Jeżeli zobaczysz moją mamusię, to jej powiedz, że ją mocno ściskam.

Słowa te bardzo wzruszyły doktora, że całą noc przeplakał. Nazajutrz zaś kiedy Milunia miała iść z nianią do kościoła, rzekł do niej:

— Odtąd, córeczko, będę z tobą chodził na mszę świętą, bo Dzieciątko Jezus otrzymało twój liścik...

Podróż Arcybiskupa Cieplaka po Ameryce

Wedle doniesień z poselstwa polskiego w Waszyngtonie prezydent Stanów Zjedn. Coolidge przyjął na audjencji X. Arcybiskupa. Spotkanie było bardzo serdeczne. X. Arcybiskup Cieplak wyraził podziękowanie za wszystko, co prezydent uczynił dla wyratowania go z rąk bolszewików. Prezydent w odpowiedzi oświadczył, że działał w imieniu całego narodu amerykańskiego, który zawsze dąży do sprawiedliwości, i z prawdziwej przyjaźni dla Polski. Na cześć X. Arcybiskupa odbyło się w poselstwie polskim śniadanie, na którym obecny także był delegat apostolski w Waszyngtonie X. Fumasoni Biondi.

Po wizycie w Waszyngtonie, jak to zapowiedziano, X. Arcybiskup Cieplak udał się do Chicago, gdzie go przyjmował X. kardynał Mundelein. Biskup Hoban kierował programem przyjęcia dostojnika.

Niestety zaznaczyło się przy tej sposobności pewne właściwe Polakom warcholstwo. Oto pewien odłam naszej emigracji, wychodząc z założenia, że X. Arcybiskup jest gościem wyłącznie polskiego społeczeństwa, protestował przeciwko urządzaniu uroczystych przyjęć ze strony angielskich dygnitarzy kościelnych. Stąd rozłam i niesmak.

Arcybiskup Cieplak wraca w styczniu do kraju i z końcem tego miesiąca obejmuje arcybiskupią stolicę w Wilnie.

Konsystorz publiczny

Papież nakłada nowomianowanym Kardynałom kapelusze.

Pisaliśmy już, że w dniu 15 grudnia odbył się w Watykanie tajny konsystorz, na którym kreował Ojciec św. czterech kardynałów.

Dnia 17 zaś tegoż miesiąca odbyła się wobec korpusu dyplomatycznego, dostojników kościelnych, kleru i szerepu liczby dopuszczonych wiernych, uroczystość nakładania kardynalskich kapeluszy nowoobranym kardynałom. Zasiadli więc z jednej strony tronu dyplomaci, z drugiej rycerze i kawalerowie najrozmaitszych orderów, niżej biskupi i prałaci między którymi zauważyliśmy Jego Ekscel. X. biskupa polowego Galla, Jego Ekscel. X. bisk. Przewodnickiego, Bisk. Matulewicza, Bisk. Dubowskiego i nowomianowanego biskupa X. dra Kubińskiego... Jeszcze niżej zajęli miejsca kardynałowie... dalej zaś czernił się tłum wiernych... Kordon żandarmerji papieskiej zamykał przejście... Ojciec św., którego wniesiono na sedla gestatoria zakrytem przejściem, zasiadł na tronie i przyjmował hołd nowych kardynałów, którzy zbliżali się kolejno, klękali, całowali stopę i pierścień Chrystusowego Namiestnika, który ich czule przyciskał do piersi. Po krótkiej przemowie i złożeniu przysięgi wierności każdy z kardynałów klękał, na głowę zarzucano mu purpurowy kaptur, a Ojciec św. trzymając nad każdym czerwony kapelusz, odmawiał cichą modlitwę. Gwardje prezentowały broń, wszyscy wierni stali... Potem chór odśpiewał Te Deum... Przy dźwiękach pieśni orszak papieski ustawił się w szyku, wzięto Ojca św. na krzesło-tron; oddalającego się żegnano oklaskami... Ojciec św. dobrotnie uśmiechnięty błogosławił wierny lud.

Rzym, w grudniu 1925.

Roman Gaski.

Do naszych abonentów zamawiających wprost w Urzędzie pocztowym!

Kto się spóźnił

z zamówieniem „Przewodnik Katolicki“ na I. kwartał 1926 wzgl. na **styczeń** lub na 2 miesiące **styczeń i luty**, niech wypełni załączony w dziale ogłoszeń niniejszego numeru kwit pocztowy i uda się niezwłocznie do najbliższego Urzędu pocztowego celem odnowienia przedpłaty.

Prenumerata kwartałna wynosi **1.70 zł**, miesięczna **0.57 zł**, na 2 miesiące **1.14 zł**.

Zaległych numerów na życzenie poczta dostarczy. Zwracamy uwagę iż ceny te **obowiązują tylko abonentów pocztowych**.



F. Goczoll, Rawicz.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Rawiczu (w Wielkopolsce), wzniesiony przez miasto.

inicjatywy na koszt miasta. Są to pierwsze pamiątki naszej polskości w ongi zniemczalnym mieście. W Rawiczu jest to pierwsza figura świętego, przez co nadaje miastu charakter katolicki.

Poświęcenie dzwonów w Buku. Jak w tylu innych parafjach, tak i w parafji bukowskiej ręka niemiecka wyrwała podczas wojny światowej, piękne dzwony. Parafianie z utęsknieniem oczekiwali tej chwili, w której nowe dzwony w parafji zabrzmiały radośnie. I oto nadeszła ta chwila: dzień złotego jubileuszu kapłaństwa X. Rady i Dziekana, a obecnego kanonika Stanisława Nizińskiego. Gdy parafianie zapytali czcigodnego Jubilata czego pragnie od parafji na jubileusz, była jedna tylko odpowiedź: „Dzwonów!” W dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny parafja bukowska obchodziła uroczystość poświęcenia nowych dzwonów. W procesji wyruszone do dzwonnicy, gdzie przemówił X. prob. Radomski z Niepruszewa. Poczem X. Jubilat dokonał poświęcenia w otoczeniu księży i całej parafji. Sprawiono 3 dzwony. Na pierwszym widnieje napis: Imię dzwonnicy: „św. Stanisław biskup; św. Izidor; Matka Boska Częstochowska; św. Józef. Dzwony te ulane po wielkiej światowej

Pomnik Tadeusza Kościuszki i figura św. Stanisława Kostki w Rawiczu. W dniu 3 października br. poświęcił Najprzew. X. Biskup Łukomski pomnik Kościuszki i figurę św. Stanisława Kostki patrona młodzieży polskiej. Poświęcenie to nastąpiło uroczystie. X. Biskup miał przy poświęceniu wielką mowę do młodzieży. Figurę postawiono na plantach przy seminarjum naucz. i na przeciw kościoła parafjaln. Pomniki te postawiono według pomysłu miejscowego burmistrza i jego

wojnie w wolnej Ojczyźnie dla kościoła w Buku za pontyfikatu Ojca św. Piusa XI, za prymasa X. kardynała Dalbora, za biskupa X. Łukomskiego, za proboszcza i kanonika X. Stanisława Nizińskiego; fundowane z dobrowolnych składek pobożnych parafjan ku pamięci złotego jubileuszu X. Stanisława Nizińskiego, roku Pańskiego 1925.” Na drugim dzwonie jest napis: Św. Wojciech; św. Piotr i Paweł. Niech mój głos przenika do serca grzesznika.” Dzwon trzeci: „Św. Marja Anioł Pański zwiastował Pannie Marii i poczęła z Ducha Świętego.” Po poświęceniu dzwonów odbyła się procesja, podczas której grały radośnie do wtóru radosnym biciem serc parafjan nowe dzwony. Napis na nowych dzwonach głosić będzie w długie lata o wielkiej ofiarności parafjan oraz ich przywiązaniu do swego zasłużonego duszpasterza. Cześć tym, którzy sobie na cześć zasługują! Oby jak najwięcej było parafij w wolnej naszej Polsce, któreby na zbożne dzieła mieli serce przychylnie i dłoń szczodłą.



Nowe dzwony w kościele w Buku (w Wielkopolsce) odlane w zakładzie braci Felczyńskich w Kałuszu. Waga: największy 623 kg, dwa mniejsze — 158 i 74 kg



F. Goczoll, Rawicz.

Figura św. Stanisława Kostki w Rawiczu, wzniesiona staraniem seminarjum nauczycielskiego.

Uroczystość 25-lecia kapłaństwa X. proboszcza Siudzińskiego w Niestronnie odbyła się d. 25 XI. r. b. O godz. 10¹⁵ odprowadzono X. Jubilata w otoczeniu 18 kapłanów do kościoła, gdzie X. Jubilat odprawił mszę św. z asystą i podczas której wygłosił kazanie X. proboszcz z Wylatowa. Obrazek przedstawia chwilę po powrocie X. jubilata, kapłanów towarzyszących mu i wiernych z kościoła.

Odpowiedzi Redakcji

K. C. J. Dużo, wiele, duży, wielki są to bliskoznaczniki i w mowie potocznej używane często bez różnicy w każdym razie, wielki bywa

przymiotem duszy i rzeczy widocznych, duży zaś głównie kształtów widomych np. Bolesław Wielki to znaczy wielki duchem, a duże dziecko znaczy wyrosłe.

Infelix. Zmartwychwstańcy w Krakowie, ul. Łobzowska, Salezianie w Warszawie, ul. Lipowa, w Oświęcimiu w krak.



Uroczystość 25-o lecia kapłaństwa X. proboszcza Siudzińskiego w Niestronnie pod Mogilnem (w Wielkopolsce), dnia 25 listopada.



Kościół w Niestronnie.

POLITYKA

Uśmiech gwiazdki.

Koniec roku przyniósł nadzieję poprawy w życiu gospodarczym Polski. Przedewszystkiem spisał się sejm, który błyskawicznie uchwalił wydatki i dochody na pierwsze ćwierćrocze, a uczynił to tak szybko nie dlatego, żeby mu się nie chciało pogłowić nad liczbami, ale dlatego, że wydatki i oszczędności w osobnej ustawie musiały być konieczne przed Nowym Rokiem uchwalone. Ileż te wydatki wynoszą? 406 milionów 727 tysięcy złotych. To dużo, powie niejedyn. Narazie nie mogło być inaczej. Sejm nie chciał skreślić z wydatków wojskowych większej sumy, gdyż Niemcy coraz więcej dają na armię, a flotę powoli pod zmrzużeniem okiem Anglii odbudowują, podobnie Rosja na wielką skalę uzbraja lotnictwo. Czasy są niepewne. Trzeba liczyć na własną siłę. Zresztą i dola wielu robotników związana jest z wydatkami w wojsku (przemysł wojenny). Słowem, największe wydatki — na armię — mało co można było uszczuplić. Obcięto zato pensje senatorom, posłom, urzędnikom, a sędziom, prokuratorom, inspektorom szkolnym, dyrektorom zmniejszono rozmaite dodatki, a co główna, postanowiono, że do kwietnia te pensje będą „nieruchome”, czyli bez względu na drożyznę pozostaną niezmienione, gdy dotychczas co miesiąc były inne (w roku zeszłym prawie stale wyższe, bo i drożyzna szła w górę). Podobny los spotkał emerytów, inwalidów, rodziny wojskowych.

Pewne obawy.

Słusznie jednak mówili posłowie, że to zmniejszenie pensyj nie wystarczy. Mamy milion osób utrzymywanych całkowicie lub częściowo przez skarb państwa. Jest ich za dużo. A więc nowe oszczędności — znoszenie placówek, urzędów, stanowisk. Ta praca wymaga długiego czasu, ale w pierwszym ćwierćroczu powinna być już załatwiona. I jeszcze na coś zwrócono uwagę: na drożyznę. Jeżeli złoty będzie spadał, to trzeba będzie podnieść ceny na wyroby „monopolowe”, przedewszystkiem na tytoń, za który państwo płaci w dolarach, a jeśli palaczom wydadzą się papierosy i cygara za drogie, jeżeli jak to się mówi „spożycie” ich zmniejszy się, to monopol tytoniowy grube może ponieść straty, rząd zaś właśnie najwięcej z tego monopolu dotąd czerpał zysków. Ale rząd to rozumie i dlatego otrzymał od sejmu możność zwalczania drożyzny i spekulacji. Więc będzie czuwał nad cenami maki, chleba, nabiału i do walki z zakusami lichwiarzy powoła obok urzędników także obywateli, aby się nie skarżono, że postępuje dowolnie i nieumiejętnie. Mimo to wszystko i w sejmie i w senacie jeszcze niektórzy nie wierzą, czy dochody pokryją wydatki. Najwięcej oczywiście nie wierzy opozycja. Pewien poseł z Wyzwolenia oparł się na tem, co mu powiedział jakiś żyd (nie wiadomo czy ten z pod giełdy, czy ten ze sklepiku z obwarzankami). Żydki zaś wyszły ze sali sejmowej, aby nie głosować za rządem. Niemcy milczeli. Komuniści trzaskali w pulpity. Rząd jednak odniósł wielkie zwycięstwo i dzisiaj ma ułatwione zadanie do poprawy gospodarstwa krajowego.

Zuów wieści o pożyczkach.

Ożyły znowu wieści i pogłoski o pożyczkach. I zaraz złoty poszedł w górę. Jedną wewnętrzną w dolarach sejm uchwalił: będzie to jakoby dalszy ciąg wypuszczonej w r. 1924 z wygranami. Procent tak jak był 5, rząd zamierzał procentu nie dawać, bo ludziom idzie o wygrane, nie o procent tak niski zresztą. Pożyczka zagraniczna ma przyjść z Ameryki. Związek banków amerykańskich obiecał tą pożyczką się zająć. Poważny Amerykanin wkrótce przyjedzie do Polski i zbada jej gospodarstwo. Prawdopodobnie Amerykanie obejmądzierżawę monopolu tytoniowego. Poza tem Bank Polski uchwalił podnieść swój kapitał i dopuścić kapitalistów obcych.

Kiedy koniec bezrobocia?

Są to jednak pomyślne widoki na dalszą przyszłość, nie zmiany doraźne w naszych utrapieniach gospodarczych. Bezrobocie rośnie w dalszym ciągu, a komuniści rozwydrzeni urządzają w Warszawie hałaśliwe zebrania uliczne, kończące się bójkami z policją. Słychać, że na Górnym Śląsku potrzeba do robót wielu górników, chociaż nie na stałe. Dopóki jednak nie mamy układów handlowych z Rosją i Niemcami, nie możemy spodziewać się gruntownej zmiany. Prawda jednak, że co miesiąc począwszy od września wywóz z Polski się zwiększa, a w listopadzie przewyżka wywozu nad wwozem dosięgła 70 milionów złotych.

Stosunki z Rosją.

Co do Rosji to dopiero w tym miesiącu rozpoczęliśmy z nią układy handlowe. Sejm oświadczył się za zbliżeniem gospodarczym z Rosją, do tego celu posłuży umowa konsularna.

Jak zbliżyliśmy się do Niemiec?

Co do Niemiec, to tam rząd jest tymczasowy, czyli po dawnemu rządzi Luter, a dyplomacją steruje Streseman, ale niema wielkiego rządu, opartego na większości stronnictw, gdyż socjaliści zażądali „zdobyczy społecznych”, głównie 8-io godzinnego dnia pracy i do zgody między partiami nie doszło. W Niemczech dzieje się niedobrze, bo przemysł mnóstwo jest winien Ameryce, tak samo miasta, razem coś 2 miljardy marek, a że w przemyśle i handlu zastój coraz większy, więc Niemcy niepewnie patrzą w przyszłość. Oczywiście prawica widzi ocalenie w przywróceniu monarchji albo narazie w samowładzy Hindenburga z jakim młodym generałem do wykonywania jego rozkazów.

My do Niemiec (czy oni do nas) zbliżyliśmy się — zapomocą telefonów. Toczą się właśnie szybkie rozmowy o kłapouchach w każdej postaci — żywej, martwej i przemawianej. Innego zbliżenia niema.

Różne wieści.

Sąd przysięgłych we Lwowie uniewinnił Steigera, żyda, oskarżonego o zamach bombowy na Prezydenta Rzeczypospolitej.

OD WYDAWNICTWA!

Istniejący dotąd tylko w b. zaborze pruskim sposób zamówienia gazet i czasopism wprost w Urzędzie pocztowym zostaje obecnie rozciągnięty również na **wszystkie inne dzielnice Polski**. Abonenci tamtejsi mają zatem możność zamówienia „Przewodnika Katolickiego” w swym Urzędzie pocztowym.

Kto jednakże skorzysta z tego prawa i zamówi na nowy kwartał pismo na pocztę, powinien nas **koniecznie o tem powiadomić, abyśmy go mogli skreślić jako abonenta u siebie**, w przeciwnym razie nadal mu wprost z administracji dostarczać będziemy.

Wszystkim naszym dotychczasowym prenumeratorom, którzy nie przesła **wyraźnego odwołania, wysyłać będziemy pismo w dalszym ciągu.**

Na gwiazdkę dla biednych dzieci w Domu Sierot w Główniej.
Czytelniczka 25 zł. Janek Obłeciświat przesłał mu składki na „gołe panie” 11 zł.

Kalendarz

3 stycznia. Niedziela — **Genowefy**, panny. — 4 stycznia. Poniedziałek — **Tytusa**, biskupa. — 5 stycznia. Wtorek — **Szymona**. — 6 stycznia. Środa — **TRZECH KRÓLI**. — 7 stycznia. Czwartek — **Łucjana**, męczennika. — 8 stycznia. Piątek — **Seweryna**, męczennika. — 9 stycznia. Sobota — **Juljana**, męczennika.

Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie:
Niedziela: Zabikowo i Gębice. Poniedziałek: Głuszynia i Gniezno w kościele św. Michała. Wtorek: Buk i Kamieniec. Środa: Ceraadz kośc. i Szydłowo. Czwartek: Komorniki i Kwieciszewo. Piątek: Konarzewo i Linowiec. Sobota: **Lusowo** i Ostrowite prymas.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrówy 1-lamowy w zwyczajnych 20 groszy, strona obejmuje 7 lamów; ogłoszenia drobne: za słowo 15 groszy, słowo podkreślone 30 groszy; dla poszukujących pracy za słowo 8 gr., słowo podkreślone 15 gr.

Giełda zbożowa w Poznaniu

w dniu 23. 12. 1925.

Warunki: handel hurt. Tr. st. załadunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w zł:

Żyto	22,50—2,30
Jęczmień zim.	22—23
Ospa żytnia	40—42
Pszonica	26—27
Owies	—
Ziemiaki fabryk.	—

Targowica Miejska w Poznaniu

z dnia 23. 12. 1925 r.

Placono za 100 kg. żywej wagi za:

Cielęta:	
najprzedsiedniejszego opasu (Doppel-sender)	—
a) najprzedsiedniejsze cielęta tuczne	110
e) średnio tuczne cielęta najprzedsiedniejsze ssaki	100
d) mniej tuczne cielęta i dobre ssaki	90
e) liche ssaki	80
2) Swinie:	
a) tuczne ponad 150 kg. żywej wagi	—
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	168
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	163
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	150—152
e) mięsiste swinie ponad 80 kg.	146
f) maciory i późne kastraty	120—150

Ważno dla Torzycz i czcicieli św. Antoniego!

Kalendarz Franciszkański na rok 1926.

Bogato ilustrowany, podaje artykuły o św. Franciszku z okazji jubileuszu 700-roczyca jego śmierci, o św. Antonim Padewskim piękne przykłady, o św. Teresie, oraz 32 legend, opowieści i opisów misyjnych. Nadto podaje bardzo pożyteczne rady gospodarze, jak o wyrobie wina owocowego i porady lekarskie w nagłych wypadkach. Ilością i różnorodnością artykułów oraz ich doborem przechodzi wszystkie kalendarze. — Nikt zatem nie pożałuje zakupić go. (1094)

Cena z przesyłką 1,50 zł.

Do nabycia w Redakcji Posańca św. Antoniego, Lwów, Janowska 66 i w Księgarstwie św. Wojciecha, Poznań.



KTO PRAGNIE

nieć piękny, bujny włos, — pozbyć się wypadania włosów, — zapobiedz siwieniu, rozdławianiu się i anemii włosów, — wzmocni brwi i rzęsy, niechaj zażąda z najbliższej apteki lub drogerii bezpłatnie naukowego prospektu (900)

tabletkach „CRIN“

1 sz. zaw. ca. 250 tabletek. zł 6.—) lub gdzie jeszcze nie ma, wprost

w Fabr. Chemicznej ESKA w Poznaniu, ulica Fr. Ratajczaka 2.

Udziałem lekcji kroju praktycznego

Kurs podług berlińskiej metody Hirsch'a na warunkach bardzo przystępnych. Również wykonuje wszelkie kroje na zamówienia. J. W. Strojna — Poznań-Jeżyce ul. Grunwaldzka 5, parter prawo.

Niniejszem zawiadamiam, iż z dniem 1. b. m. opuściłem posadę naczelnego chirurga w Okręg. Szpitalu Wojskowym i odtąd przyjmuję chorych 11—12 w klinice ul. Mickiewicza 22 4—5 w mieszkaniu ul. Kantaka 5.

Poznań
Telefon 1899

Dr. Parczewski
specjalista w chirurgii ogólnej i mózgowej.

FUTRA

i skóry wszelkiego rodzaju kupuje się najtaniej w firmie (1096)
Józef Dawid, Poznań
ul. Wrocławska 30 i ul. Nowa 11.

Meridol
Ziołowy Spiritus do pielęgnowania ciała i NACIERANIA
Doświadczony środek domowy.

(823)

Crème Derby

usuwa czerwone plamy oraz wszelkie nieczystości skóry, jak opaleniznę, pryszczki, wągry itp., nadaje równocześnie skórze biel alabastru.
M. CEGIELSKI, Poznań, ulica 27. Grudnia 12.

AMOL

domowy środek antyseptyczno-kosmetyczny.



Marka

Fabryczna

(56)

Prócz innych zalet jest:
NIEZBĘDNY DLA SPORTOWCÓW DO PIELĘGNOWANIA JAMY USTNEJ.
Usuwa nieprzyjemny zapach ust.
Nacieranie po goleniu oczyszcza skórę.
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Znaczki

zagraniczne w kupach i serjach w pięknych wyborze i nader tanio poleca

„Filatelja“

Dział filat. składowy „Przyjaciela Szkoły”
Poznań — Skrzynka pocztowa 98.
— Cennik 20 groszy. —

Baczność

Skupuję za natychmiastową zapłatą, jednokrotnie w stanie suchym, chóry liście, tekturę, kasy, naczynia i t. d. J. Jęga Poznań, Aleja Marcinkowskiego 3a. (1168)

„MUZYKA I SPIEW“

miiesięcznik artystyczny poświęcony polskiej twórczości muzycznej, wychodzi w Krakowie rok IV., reprezentuje muzykę kościelną, świecką i pedagogię muzyczno-spiewacką. Na treść pisma składają się utwory literackie pierwszorzędnych sił, oraz utwory muzyczne chóry męskie i mieszane.
Prenumerata całoroczna wynosi 7 zł. półroczna 4 zł.

Numery okazowe wysyła gratis i opłatnie

Wydawnictwo „Muzyka i Spiew“
Kraków, ulica św. Krzyża 1. II.

Organy kościelne

najnowszej konstrukcji buduje
Specjalna odlewnia dla pianin i fortepianów metalowych wszelk. rodzaju

A. POLCYN

organmistrz

Poznań, Wenecjańska 6.
Reperacje wykonuje szybko i tanio
Założ. w r. 1900.

WEŁNY SUROWEJ

zakup i wymianę na włóczkę i materiały wełniane najkorzystniej uskutecznia

PRZEMYSŁ WEŁNIANY

POZNAŃ, św. Marcin 56, I. p.

Największy i najstarszy handel przedzą podczoszczą, kilimową i swetrową, hurtownie i detalicz.

Potrzebni od 1. 4. 28.

FORNAL DO KONI

z 3 dziewczynami.

KOWAL-MASZYNISTA

egzamin. w podkuwaniu koni.

Dom. Pierzchno, pow. Srem.